

# POLSKA WIERNY

BYLIŚMY W LOURDES (3)

## CUDA W LOURDES

**D**OSŁOWNIE na kilka godzin przed rozpoczęciem pisania tego artykułu pewien ksiądz francuski (Ks. J.) opowiedział mi następujący wypadek: W ostatnich dniach jeden z jego uczniów brał udział w pielgrzymce do Lourdes jako sanitariusz. Opiekował się on pewną chorą, która cierpiała na zapalenie otrzewnej. Stan jej był beznadziejny. Bóle były tak wielkie, że prawie nie można było jej ruszać. Tą właśnie chorą opiekował się uczeń księdza J. Przed czterema dniami uczeń ten odwiedził księdza i opowiedział mu, co następuje: „Wróciliśmy z Lourdes. Byliśmy już w Paryżu na dworcu Austerlitz. Przez jakiś czas nie byłem u chorej. Teraz poszedłem do niej, aby jej pomóc, aby spełnić przy niej wszystkie posługi sanitariusza. Jakie było moje zdziwienie, gdy, przyszedłszy, zastałem chorą — stojącą. Była zupełnie zdrowa. Z Lourdes wyjechała jeszcze chora.“

Fakt ten miał miejsce jakiś tydzień wstecz.

Jednakże w Lourdes bywają jeszcze inne cuda — uzdrowienia. Mniej się o nich mówi i pisze, chociaż one ważniejsze są od wszystkich uzdrowień cielesnych. Mniej się o nich mówi, bo one nie tak bardzo rzucają się w oczy i czasem są nawet zupełnie skryte. Często o tych cudach wie tylko Bóg i ten, który został „uzdrowiony“.

Do Chrystusa przyprowadzano nie tylko chorych, słabych, ułomnych, ale również i „czarta mających“, będących pod władzą grzechu. Chrystus uzdrawiał również i tych ostatnich. I to były najważniejsze uzdrowienia. Jestem szczęśliwy, że mogę opowiedzieć o jednym z takich uzdrowień w Lourdes. Miało ono miejsce w czasie naszej pielgrzymki. Był wieczór. Procesja ze świecami skończyła się. Ludzie rozchodzili się. Wielka część z nich skierowała się jeszcze raz do grotty, aby powiedzieć dobranoc Matce Boskiej. Poszedłem i ja. Aby być swobodniejszym, minąłem cały plac przed groty i stanąłem z boku. Modliłem się, patrząc ku grocie. Wszyscy dookoła mnie modlili się również. Dookoła słyszałem ciche szemranie pacierza. Przede mną jaśniała grotta, oświetlona potężnym świecznikiem. Szelest niedopałków woskowych, od czasu do czasu opadających ze świecznika, mieszał się z modlitewnymi szepcami. Za mną cicho pluskała rzeka Gave. Tak samo chyba było w owe dni, kiedy Matka Boska poleciła Bernadette modlić się za grzeszników.

W pewnym momencie wzrok mój padł na grupę trzech osób. Dwaj chłopcy, w wieku może 9—10 lat, klęczeli po obu stronach ojca. Z każdej strony jeden. Klęczeli wyprostowani, wpatrzni w groty. Czułem, że patrząc, modlą się. Przede wszystkim jednak uderzył mnie wygląd ojca. Twarz jego, silna i zdecydowana, o wyraźnych rysach, miała w sobie dużo siły i energii. Klęczał. On rów-



### MODLITWA

O Ty, Panno Najświętsza, co na Jasnej Górze  
W uwielbieniach, czci zorzach i chwały purpurze  
Zbierasz długie stulecia modlitwy okrucy,  
Łzy ocierasz cierpiącym, dodajesz otuchy,  
Przyjmij nasze cierpienia i łzy nasze w dani —

Czy widziałaś, o Pani, tak straszne katusze  
Na tej gwieździe udreki? Chcą zabić nam dusze,  
Chcą w pogaństwa nas znowu wprowadzić bezdroża,  
Chcą utopić w niewierze, przez cierpienia morza  
Chcą nas strącić w przepaści upadku bez granic —  
Najświętsza Pani.

Jak Chrystusa Narodów — na krzyżu rozpięto  
Święte ciało Ojczyzny, Polskę naszą świętą.  
Gdy Ją męczą zachodu i wschodu miliony  
I przed zgonem Jej jeszcze dzwonią w śmierci dzwony,  
Kogóż prosić o pomoc? My Twoi poddani —  
Najświętsza Pani!

Zwól powrócić tym, Pani, z dalekiej północy,  
Z syberyjskich tundr, z kraju wiecznej, mrocznej nocy,  
Wróc z bezludnych pustyni piaszczystych, upalnych,  
Wróc z mgieł Anglii i Szkocji, z południa ziem skwarnych,  
Wróc z obozów niemieckich upiornych otchłani —  
Najświętsza Pani!

Jak broniłaś raz Polskę przed szwedzkim potopem  
Świętokradców z północy, co bluźnierczą stopę  
Ośmielili się stawić w miejsca święte wieczne,  
Weź w opiekę nas teraz. Niech znowu bezpiecznie  
Tak, jak dawniej, żyć zaczniemy wewnątrz naszych granic —  
Najświętsza Pani!

niez wpatrzony był w groty. Grupa ta, klęcząca w cieniu, nie rzucała się w oczy. W pewnym momencie ojciec, który znajdował się nieco z tyłu za dziećmi, podniósł obie ręce i, modląc się, klęczał dalej z rękoma, wyciągniętymi w krzyż. Z lewej jego ręki zwiśla różaniec. Paciorki różańca przesuwaly się o woli. Ojciec modlił się. Widok ten był wspaniały. Dwaj chłopcy klęczący, o twarzach rozjaśnionych światłem, padającym od grotty. Między nimi on — ojciec. Jego ręce, wzniesione z tyłu za chłopcami, unosiły się nad głowami synów, jakby skrzydła opiekuńcze. Chłopcy nie widzieli tych rąk, wyciągniętych nad nimi, uzbrojonych różańcem. Byli bowiem wpatrzni w groty. A on — ojciec — trzymał ręce wzniesione nad nimi, jak tarcze. Przed czym chciał on osłonić dzieci swoje? Co chciał on wyprosić? Byłem pewien, że w tej chwili on modlił się nie za siebie, ale za te dzieci swoje, klęczące obok niego. Jak tarcze obronne, wyciągał nad głowami dzieci swoje ręce, wyciągnięte w krzyż — jakby chciał opiekę wyprosić u Tego, co na krzyż wyciągnął ręce swoje. Ten widok był tak wspaniały, że

wbił mi się głęboko w pamięć. Wracając od grotty, spotkałem jednego z księży i opowiedziałem mu o tym zjawisku.

Po dwu dniach poszedłem do szpitala, aby odwiedzić p. Kubisza, chorego Polaka, który przyjechał do Lourdes z pielgrzymką francuską. Przechodząc między chorymi, zatrzymywałem się przy niektórych, rozmawiałem z nimi. Jakie było moje zdziwienie, gdy, obok pewnej niewiasty, leżącej na noszach, zauważyłem jednego z chłopców, o których pisałem na początku. Podszedłem. Podobieństwo chorej i chłopca powiedziało mi, że to chyba matka i syn. Nie pomyliłem się. Uderzył mnie jednak przede wszystkim wyraz twarzy chorej. Podszedłem. Zawiązała się krótka rozmowa. W tym czasie chłopiec wyszedł. Nie mogłem oderwać oczu od twarzy chorej. Było w niej tyle pogody i radości słonecznej, że nie mogłem się opanować i powiedziałem, że mnóstwo pogody, jaką widzę w jej twarzy, jest dla mnie zastanawiające. Tak, jak gdyby tego było potrzeba, chora zaczęła swoją opowieść.

Już od czterech lat leży sparaliżowana. Jak wielu innych, przyjechała prosić o zdrowie. I tu, w Lourdes właśnie, nabrała pewności, że nie wyzdrowieje nigdy. Już nigdy nie będzie zdrowa. Jednakże Bóg wspaniale ją wysłuchał, niż ona sama mogła o tym marzyć i właśnie dlatego jest szczęśliwą, mimo, że wie, że już na pewno nigdy nie wyzdrowieje. Chora zauważyła moją ciekawość i zaczęła swoją opowieść.

Przed chorobą nie praktykowała wogóle. Wierzyła wprawdzie w istnienie Boga, ale to było wszystko. Mąż jej był pod tym względem jeszcze gorszy. Cho-

# DOBRA NOWINA

SIEDMNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH  
NAJWIĘKSZE PRZYKAZANIE

I zapytał Go jeden z nich, uczoney w Prawie, kusząc Go: Mistrzu, które jest największe przykazanie w Prawie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. (Powt. Pr. 6, 5). To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego (Kapl. 19, 18). Na tych dwóch przykazaniach całe Prawo zawisło i prorocey. A gdy się zebrałi faryzeusze, zapytał ich Jezus, mówiąc: Co sądzicie o Chrystusie? Czym jest synem? Mówią mu: Dawida. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu zowie Go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg Twoich. (Ps. 109, 1). Jeżeli więc Dawid nazywa Go Panem, jakże jest synem jego? A nikt nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani też nie śmiał Go od onego dnia więcej pytać. Ewangelia św. Mateusza (22, 35-46).

## Wszystko zawisło na miłości

„Będziesz miłował Pana Boga twego ...

Będziesz miłował bliźniego twego“.

**Z**AWSZE to samo pytanie stawiamy Bogu: Które jest największe przykazanie? I zawsze tę samą otrzymujemy odpowiedź: Nie różnicujecie miłości Boga od miłości bliźniego, bo jest ona jedna i ta sama.

A jednak, jakaś uparta siła przyciska nas, by rozdawać Boski nakaz i oddzielać w swojej pobożności służbę Bożą od posługiwania ludziom. Siła ta jest przeciwna i nawet sprzeczna z duchem Ewangelii, a więc wroga także chrześcijaństwu. Jest obca i boleśnie godząca w samego Chrystusa.

..

**C**HRZEŚCIJANIN, to nie człowiek, zamknięty w samym sobie. Chrześcijanie to nie ludzie z karnych kompanii obozowych, noszący każdy swój własny kamień na barkach. Ale to bracia wspólnej rodziny, członkowie jednego organizmu ciała, dźwigający ciężary całości i obciążeni jedną i tą samą odpowiedzialnością. Na każdego przypada zadanie osobiste do spełnienia, jak również obowiązek podtrzymywania całości.

W tym tajemniczym splocie każdy z nas skuty jest podwójną więzią: Z Chrystusem i ze wszystkimi ludźmi. Obydwie łączności stanowią właściwie tylko jedną, bo prawdziwa łączność z Chrystusem jest zarazem łącznością ze wszystkimi Jego członkami, to jest z ludźmi.

Dlatego największe przykazanie chrześcijańskie koiarzy w sobie miłość Boga i miłość bliźniego, jako jedną nierozdzielalną całość.

Słuchając Chrystusowego naku miłowania Boga i bliźniego, nawsuwa się konieczność SPROSTOWANIA własnych pojęć, uważanych niesłusznie dotąd za chrześcijańskie.

Chrystus nie mówi, że trzeba kochać bliźniego z miłości ku Bogu, ani też dla przypodobania się Bogu, nawet nie dlatego, by miłość bliźniego była jednym z przejawów miłości Boga, lecz prosto dlatego, ŻE KOCHAĆ BLIŹNIEGO — TO KOCHAĆ BOGA.

A więc prawdziwa miłość Boga zlewa się, nie tylko pokrywa, z miłością bliźniego. A dlaczego tak jest? Bo w bliźnim jest Bóg! Kto kocha ludzi, ten znajduje i osiąga Boga.

..

**A** teraz przejdźmy do naszego życia religijnego i do naszej pobożności. Cięża na nas dwa obowiązki: Uświęcania i zbawienia siebie. Jedno i drugie spełnia się przez miłość. „Gdybym miłości nie miał, byłbym niczym“. Kto kocha, ten zawsze kogoś lub coś sobą samym ogarnia. A więc nie zasklepia się w sobie, lecz otwiera

się dla przyjęcia innych na swoją własność i wnika w nich, jak w siebie.

Z natury swojej skłonni jesteśmy uważać samych siebie za wystarzalnych i za jednych. Mamy w sobie przerosty ambicji, egoizmu i zarozumiałości, kryjąc się nieraz pod płaszczykiem gładkiej pobożności.

Taka pobożność — to zwykły fałsz. Taka religijność nie może nazywać się chrześcijańską.

Zasadniczym rysem pobożności prawdziwej jest cnota, która łączy nas jednocześnie i z Chrystusem i ze wszystkimi ludźmi. Tą cnotą jest MIŁOŚĆ. I tylko w niej jest nasze uświęcenie i nasze zbawienie.

W czasie długich lat obozowego głodu, kiedy to tyle ludzi codziennie umierało, mogliśmy się przekonać, jak silnym jest w człowieku INSTYKNT ŻYCIA. Widzieliśmy go w tępych dążeniu utrzymania

## Rzecz o radości doskonałej

(Z „KWIATKÓW“ ŚW. FRANCISZKA)

...Pewnego dnia, w pobliżu kościoła Panny Maryi błogosławiony Franciszek przywołał brata Leona i tak do niego przemówił: „Bracie Leonie!“

Który odpowiedział: „Otom jest“.

„Napisz — rzecz — czym jest prawdziwa radość.“

„Oto przybywa posłaniec i mówi, że wszyscy mistrzowie Paryża wstąpili do Zakonu ;

„napisz: to nie jest radość prawdziwa.“

„Że nadto wszyscy prałaci zza gór, arcybiskupi i biskupi, a także król francuski, a także król angielski...“

„napisz: to nie jest radość prawdziwa.“

„I nadto, że bracia moi przybyli między niewiernymi i wszystkich nawrócili do wiary. Nadto, że otrzymałem tak wielką łaskę od Boga, że leczę chorych i czynię wiele cudów.“

„Mówię ci, że w tych wszystkich rzeczach nie ma radości prawdziwej!“

„Cóż wtedy jest radość prawdziwa?“

„Oto wracam z Perugii w głęboką noc, przybywam tu, a pora jest zimowa, dżdżysta i zimna, że tworzą mi się sople na brzegach habitu i biją mnie w nogi i krew płynie z ran i cały w błocie i zimnie i w lodzie przychodzę do bramy.“

„A gdym się już długo napukał i nawołał, przychodzi brat i pyta: Któż jest?“

„A ja powiadam: Brat Franciszek.“

„On zaś mówi: Odejdź precz, nie jest to pora na wędrówki — nie wejdiesz.“

„I znów, gdy nalegam, odpowiada mi: Odejdź precz, ty prostaku i głupcze, nie dam ci wejść pomiędzy nas; jesteśmy tak liczni i tak zaci, że nie potrzebujemy ciebie.“

„A ja znów kołaczę do drzwi i mówię: Dla miłości Bożej, ugość mię tej nocy!“

„A on odpowiada: Nie uczynię tego! Idź, kędy krzyże stoją i tam zapytaj!“

„Mówię ci: jeśli będę miał cierpliwość i nie dam się stropić, w tym jest prawdziwa radość i prawdziwa cnota i zbawienie duszy“.

## KOMUNIKATY

### BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

**Mianowanie Kapelana Kongresu Polonii Francuskiej.** — Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. prałat K. Kwaśny mianował pierwszym kapelanem Kongresu Polonii Francuskiej ks. Leona Plutowskiego, dotychczasowego sekretarza generalnego P.Z.K., duszpasterza polskiego w Harnes.

**Nowy sekretarz generalny Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.** — Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. prałat K. Kwaśny, mianował sekretarzem generalnym P.Z.K. ks. Mariana Gutowskiego, duszpasterza polskiego z Bruay-en-Artois. Ks. Gutowski pełnił ostatnio obowiązki zastępcy poprzedniego sekretarza generalnego P.Z.K. — zasłużonego ks. L. Plutowskiego.

**Nowy duszpasterz polski w Oignies.** — Z dniem 4 października br. dotychczasowy duszpasterz polski w Oignies — ks. proboszcz Jan Glapiak — obejmuje, na polecenie władz duchownych, parafię francuską w Avette. Ks. proboszcz Glapiak zajmie się jednocześnie duszpasterstwem polskim w Avette, Douchy-les-Ayettes i w Ablainzeville.

Duszpasterstwo polskie w Oignies przejął ks. Bronisław Wiater, b. superior Księży Pallotynów we Francji.

**Papiestwo jedynym obrońcą ludzkości.** — Przemawiając na 3-cim zebraniu ogólnym UNESCO, odbywającym się w Paryżu, Ks. Maroun, kierownik delegacji libańskiej, oświadczył: „Od 20 lat jedynym głosem, który broni człowieka, jest głos Stolicy Apostolskiej.“

**Walka z rodziną jest walką z ludzkością.** — Przyjmując uczestników międzynarodowych dni studium rodzinnego, Ojciec św. oświadczył, że „każdy zamach na rodzinę jest próbą zamachu, skierowanego przeciwko całej ludzkości“. W dalszym ciągu swego przemówienia Ojciec św. wystąpił przeciwko niesprawiedliwości społecznej, podcinającej życie moralne rodziny.

**Kongres Uniwersytetów Katolickich.** — W Rzymie odbył się pierwszy Kongres Zjednoczenia Uniwersytetów Katolickich. Wzięli w nim udział przedstawiciele 25 krajów ze słynnych uczelni w Antwerpii, Lille, Paryżu, Tuluzie, Lyonie, Bejrucie, Quebec, Montrealu, Ottawie, Sao Paulo, Rio de Janeiro, Santiago du Chili, Limie, Louvain, Bogocie, Waszyngtonie, Lublinie, Manili, Maynooth (Irlandia). Kongresisti zostali przyjęci przez Ojca św. w Castel Gandolfo.

się za wszelką cenę przy życiu. W kurczowym i niekiedy rozpaczliwym chwytaniu się własnego istnienia, jak czegoś najcenniejszego i jedyne go na świecie. Chęć przetrwania i przeżycia była wyłączną treścią tych lat. W każdym żdźble trawy dopatrywaliśmy się jakiejś witaminy, czegoś zbawczego, co mogło uratować nasze istnienie.

W porządku nadprzyrodzonym, gdzie chodzi również o utrzymanie życia w sobie i w całym organizmie Ciała Chrystusowego, takim

INSTYKTEM JEST MIŁOŚĆ. Jej pożywki są w każdym najdrobniejszym żdźble ludzkim. Wyciągnąć rękę do bliźniego, znaczy to samo, co żywić się Miłością Boga. KTO KOCHA — TEN ŻYJE!

**Z** CHWILĄ, gdy Chrystus Pan opuścił ziemię jako Bóg - Człowiek, już nie ma miejsca dla Józefa, by spełniał przy Nim rolę Ojca - Opiekuna. Już nikt nie może przyjąć na siebie roli przyjaciela Łazarza, ani Szymona Cyrenejczyka, czy pobożnej Weroniki. A jednak Chrystus chce, by to było dostępne dla wszystkich ludzi, wszystkich czasów. Chce, byśmy Go oglądali, dotykali, służyli Mu i czynili dla Niego dobrze. Chce, byśmy Go kochali bezpośrednio i wprost.

I rzeczywiście udostępnił nam te możliwości, bo powiedział: „Coście jednemu z najmniejszych moich braci uczynili, mnieście uczynili“.

Czy to możliwe?

Tak! Bo Chrystus wszedł w nędzę i w cierpienia naszych braci. Wcielił się w nią i cierpi w nich.

Możemy zatem i roztoczyć nad Nim Józefową opiekę. Możemy być przyjacielem Łazarzem i Szymonem Cyrenejczykiem i Weroniką. Wszędzie i wszystkich możemy kochać. Każdemu pomagać w dźwiganiu ciężaru. Możemy osuszać łzy i ocierać pot. Wszędzie jest tyle potu i tyle łez Chrystusowych na ludzkich twarzach!

Więc można kochać Boga, bo można kochać Chrystusa i bliźnich.

Miłość taka jest kluczem całego życia chrześcijańskiego. Od niej wszystko zawisło.

Już teraz łatwo zrozumieć, na czym polega prawdziwe życie chrześcijańskie. Dopóki nie przyzwyczailiśmy się do widzenia w bliźnim Boga Naszego, dopóty nie możemy twierdzić, że mamy ducha chrześcijańskiego; że jest w nas Duch Chrystusowy.

Trzeba, więc nauczyć się tej NAJPROSTSZEJ I NAJPRAWDZIWSZEJ KONTEMPLACJI BOGA W BLIŹNIM. Trzeba wrócić do ewangelicznej formy pobożności i służyć Bogu ukrytemu, a jednak dostrzegalnemu, w każdym człowieku, bracie naszym.

Takie jest największe przykazanie.

Ks. Dr Jan WARCZAK

KS. WŁADYSŁAW ŚLAPA

# MOJE BOGACTWO

CZYTAMY w Dziejach Apostolskich (26, 24 i in.): „Gdy on (Paweł) to mówił... odezwał się Festus wielkim głosem: Szalejesz, Pawle! Wielka nauka do szaleństwa cię przywodzi. A Paweł: Nie szaleję (rzecze), dostoyny Festusie, ale powiadam słowa prawdy i rozsądku“. — Zdaje się, że z tych słów Festusa wzięła Kossak - Szczucka tytuł do swej cudnej książki: „Szaleńcy Boży“ opisującej szczegóły z życia: Franciszka z Assyżu, Klary, Urszuli, Sadoka i innych świętych. Tak, w oczach ludzi, widzących cel życia tylko w dobrach ziemskich, życie świętych to istne wariactwo, to życie ludzi pomylonych. Św. Paweł ze swą nauką Krzyża był zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan. Bodaż, że i dla katolików, a raczej dla wielu spośród katolików, niestety, Paweł (i jemu podobni) są do dziś zgorszeniem! Czyż wielu chrześcijan nie ma za złe Jezusowi z Nazaretu, że „zabija“ swą nauką radość życia? Czyż wielu z nich nie powtarza za owymi uczniami: „Twardą jest ta mowa i któż jej słuchać może“. A jednak, tylko ta twarda mowa Jezusowa może nas wyzwolić! Św. Piotr może również nie bardzo zdawał sobie sprawę, jak w rzeczywistości należy rozumieć słowa Mistrza, lecz, nie widząc innej drogi, zawołał z uniesieniem i wiarą: „Panie, do kogóż pójdziemy! Ty jeden masz słowa żywota“

Chodzi o to, by dzisiejszy człowiek, a zwłaszcza chrześcijanin, często nie rozumiejący słów Jezusa — (bo wydają mu się sprzeczne z zasadami, głoszonymi przez tak zwany w Piśmie Św. „świat“, a które, z drugiej strony, tak bardzo przemawiają do jego zmysłów) — przyjrzał się ludziom, którzy zawierzyli całokształt Bogu i Jego nauce. Może ich przykład skuteczniej przემowi do zaślepienego „światem“ serca ludzkiego. Przecież to byli tylko ludzie z takimi samymi namiętnościami i grzechami, jak my! Poszli za Jezusem i szli w jasności, a radość szczerą świeciła im w oczach. Nie doznali zawodu. — „Wiem, Komu zawierzyłem“ — mówi Św. Paweł. Pozostali dla ludzi XX-tego wieku nie tylko przedmiotem czi, lecz i zazdrości. Zazdrości im się pokoju i pewności, właśnie dziś, w czasach szalonego niepokoju i niepewności.

Ktoś krzyknął, że największym szczęściem jest pieniądź i ludzie najważniejsze rzeczy zostawili na boku, a rzucili się do zbierania mamony. A że dziś jest ona pod postacią brudnych, zmitych, na lichym papierze drukowanych banknotów, więc ludzie wypychają kieszenie tymi papierowymi gałgankami. Kto ich ma dużo, wrzeszczy, że jest bogaty i wszyscy mu zazdroszczą. Kto ich ma mało lub wcale ich nie ma, rozpaczają! A wszyscy, jak ognia wiekuistego, lękają się inflacji! Tak łatwo z bogactwa stać się można dziś nędzarzem. Tamto zaniedbali, a tego nie mogą utrzymać na zawsze. Tragedia podwójna!

Gdy to wszystko rozważam, z tym większym patrzę podziwem na postać Św. Franciszka z Assyżu, który — biedny wariat! — z ekstazą ciągle powtarzał: „Deus meus et omnia!“ — Bóg mój i wszystko moje! Któż mu odmówi słuszności? Jeśli wierzył, że Bóg oddał mu się cały, a Pan jest właścicielem całego wszechświata, to jasne, że i ów Biedaczyna czuł się strasznie bogaczem, bo logicznie rzecz biorąc, cały wszechświat był również jego własnością. Siostrami były mu kwiaty i ptaki, drzewa i zwierzęta, słońce i gwiazdy! Nie ciężło mu ubóstwo, był bowiem dziedzicem Nieba! Gdzieby jemu na myśl przyszło zbierać śmiecie tego świata, tę odrobinę złota! Po co?!

To prawda, nie przekonał wszystkich. Lecz niepodobieństwem jest opisać, ilu ludzi poszło jego śladem, jak wielu z nich tą drogą zyskało spokój i radość życia. Jak potężnie odsunął grozący ludzkości zalew materializmu!

**O**BLICZONO, że w przestrzeniach krąży 2 miliony mgławic, podobnych naszemu układowi galaktycznemu (droga mleczna), a w każdej mgławicy naliczyć można sto miliardów gwiazd różnej wielkości! Najdalsza, dostrzegalna przez nowoczesny teleskop, mgławica znajduje się od Ziemi o 50 milionów lat świetlnych. (Policz, Bracie, jeśli potrafisz, ile to wynosi kilometrów, biorąc pod uwagę, że światło biegnie 300.000 km. na sekundę!) To, oczywiście, przechodzi słabe możliwości naszej wyobra-

ni! Nie każdy człowiek, nawet wykształcony, jest w stanie to pojąć i ocenić. Ale nawet najgłupszy musi stanąć olśniony tym gigantycznym obrazem potęgi Bożej.

Albo taki drobiazg (w skali wszechświata jest to, rzecz jasna, drobiazgiem!): Słońce wypromieniowuje w ciągu tygodnia tyle ciepła, ile by go dało spalanie bryły węgla, dorównywującej wielkością naszej Ziemi. Bagatela! I to już trwa, lekko licząc, miliard lat! Patrzymy na cudowny mechanizm wśród gwiazd, które, choć krążą w przestrzeni z trudną do wyobrażenia szybkością, nie wpadają na siebie, nie odchylają się z drogi, nakreślonej im przed wiekami przez Stwórcę, zachowują idealny porządek!

Głęboką prawdą tchnie powiedzenie: Codziennym pokarmem dla oczu jest firmament niebieski. Mogę godzinami patrzeć nocą na istną „zawieruchę gwiazd“, rozsianą Ręką Bożą w bezkresach niebieskich. Czuję się wtedy małym pyłkiem, dopuszczonym do podziwiania Mądrości Bożej. W takich momentach z radością powtarzam słowa z „Gloria“: „Dziękujemy Ci za wielką chwałę Twoją, Panie Boże, Królu Niebieski, Boże, Ojciec Wszechmogący!“ I, jak dziecko, proszę Boga Ojca o jedną taką gwiazdkę dla siebie. Już ją sobie nawet wybrałem i cieszy mnie myśl, że kiedyś będę miał mnóstwo czasu — całą wieczność — na zwiedzenie mej gwiazdy i tej niemożliwej dziś do zliczenia plejady ciał niebieskich.

**D**ZIŚ jestem wygnanym bez domu, bez ojczyzny, lecz przecież mam nadzieję, że „wrócimy tam, dokąd serce tak tęskni i marzy“. Jednak większą pewnością mam, że wrócę do mej Niebieskiej Ojczyzny, do domu Naszego Ojca. P. Jezus mi to przyrzekł: „W domu Me-go Ojca jest mieszkań wiele... idę przygotować wam miejsca... i wezmę was do siebie, abyście tam, gdzie ja jestem i wy byli“ (Jan 14, 2 i n.). Niepełnoletni syn właściciela dóbr ziemskich nie jest biedny, bo choć na razie nic nie posiada, wie jednak, że prędko przyjdzie czas,

gdy po ojcu odziedziczy cały jego majątek. I ja nie jestem biedny, bo mam nadzieję, przez Boga włąną w mą duszę, że czekają mnie dobra nieprzebrane, wieczna radość, szczęście, przechodzące najsmielsze pragnienia mego serca (Św. Paweł, Św. Jan Aposto!).

Cudne niebo z miliardami gwiazd, myśli, które widok ich we mnie budzi i nadzieja, że kiedyś serce moje spocznie w Panu — to BOGACTWO MOJE!

Zdaje sobie bardzo wyraźnie sprawę z tego, że niepodobieństwem jest dla wielu ludzi odwrócić się całkowicie od bogactw tego świata, a poprzestać na nadziei posiadania przyszłych dóbr wiekuistych. Banknoty, nawet te zmięte i zabrudzone, są dziś jednak potrzebne. Lecz pewien jestem, że częste rozważanie o potędze Bożej i Jego niewyczerpalnych bogactwach stępić musi u ludzi ostre pożądania „za wszelką cenę“ dóbr tego świata. A to byłby pierwszy krok, krok bardzo poważny do otrząśnięcia się z materializmu i zbyt gorliwego gromadzenia zapasów na jutro. Nie bądźmy podobni dzieciom, zbierającym świecące kamuszki i wyobrażającym sobie, że brylanty znalazły. Mamy rozum, oświecony wiarą i przykady braci naszych Pawła z Tarsu, Franciszka z Assyżu, Alojzego, Kazimierza, Kostki, Bezymia i, na szczęście, tysiące innych, którzy nam wskazali, co jest rzeczą godną naszych zabiegów i co jest naszym prawdziwym i rzetelnym bogactwem.

Warto jeszcze zwrócić naszą uwagę na jeden szczegół: Przestrzeń, w której wirują mgławice, jest tak wielką, że na część jej objętości, równą kuli ziemskiej, wypada jeden miligram materii! A może jeszcze mniej! Patrzymy, jak nikłą rzeczą jest materia. Ta jej znikomość w przestrzeniach niebieskich jeszcze dobitniej wskazuje nam niepojętą Wielkość Boga.

Kto Boga nie posiada, nic nie posiada. Jedynie Bóg jest naszym bogactwem:

„Bóg mój i wszystko moje!“

Ks. Władysław ŚLAPA

Afryka Wschodnia, w dzień Św. Franciszka z Assyżu, 1948 roku.

## Bokser Najświętszej Panny

Lata ostatniej wojny wyszczerbiły i skrwawiły wszystkie stany i zawody naszego narodu. W nieugiętej walce z wrogiem znalazły się również całe szeregi kapłanów, zakonników, a nawet... zakonnic. Postawę swoją duchowieństwo podpisało niesłychanie długą listą ofiar. W niemieckich obozach koncentracyjnych zginęły setki polskich księży ze świątobliwym Biskupem Włocławskim — Ks. Michałem Kozalem — na czele. Nie ma chyba cmentarza wojskowego, na którym by, obok tysięcy nieznanymi żołnierzami, nie spoczywał wierny do końca bratu w mundurze kapelana. Uczestnicy zaś konspiracji wspominać będą do końca życia duszpasterzy podziemia, z którymi stykali się w ciemnicach tajnej drukarni i na barykadach powstania. Opowiadanie niniejsze, którego autorem jest jeden z najlepszych pisarzy katolickich w Kraju, poświęcone jest właśnie jednemu z kapłanów Państwa Polskiego, walczącego o wolność.

Oto leży przede mną świeżo nadesłana z Francji książka o „Ojcu Jakubie, męczenniku miłosierdzia“. Została ona wydana z ogromną starannością przez jego macierzysty zakon Karmelitów Bosych. Ojciec Jakub zginął w obozie niemieckim w Mauthausen. Już wszczęty jest proces beatyfikacyjny, który wprowadzi go na ołtarze.

Myślę z gniewem i żalem, podziwiając dobrane dokumenty, listy, fotografie, o rzece krwi, o daninie, jaką złożyli nasi księża i zakonnicy. Wielkość tych ofiar zna tylko Bóg i nieliczni towarzysze ich męczeństwa. Z jaką przedziwną rozrzutnością, jak lekkomyślnie przeszliśmy w pow-szedniość, walka o chleb, o wiedzę, o rozrywki przysłoniła nam ich niezaprzeczoną wielkość. Właściwie nie chcemy już pamiętać o tych, co za nas umierali, gdyż dziedzictwo po nich jest twarde wzywaniem do codziennego bohaterstwa i świętości.

Teraz dopiero oceniam właściwie książeczkę Dobraczyńskiego o Ojcu Kolbie, pojmując znaczenie tych kart, pisanych sercem, pełnym podziwu i uwielbienia. Ale takich, niemal nie zauważonych żywotów, były dziesiątki i w rozmowach z więźniami niemieckich obozów, raz po raz natrafiamy na wydarzenia, oslepiające prawdziwą wielkością, dające świadectwo Wiernej Prawdy. Trzeba te postacie wydobyć, losy ich spisać, postawić, jako wzorczek, przed dzisiejszym człowiekiem, zabłąkanym w doczesności. Wielkość ich jest dla nas pocieszeniem, dzielność pod-

nosi na duchu, że i my, w oparciu o Boga, potrafilibyśmy w chwili ostatecznego wyboru dochować wierności Chrystusowi.

Pisać trzeba o nich, wołać, trzeba, zebrawszy niezaprzeczone świadectwa, domagać się potwierdzenia ich cnót od Kościoła. Ale często spotykamy się z zapytaniem, dlaczego mówimy o świętości umarłych? Dlaczego tak trudno spotkać ludzi, którzy by nam imponowali wartościami duchowymi, mogli służyć na przewodników? Gwar świata przysłusza słowo prawdziwe, cnota i bohaterstwo nie potrzebują hałaśliwej reklamy. Często, po prostu, my sami nie możemy się pogodzić z tym, że obok nas żyją ludzie, tacy, jak my, a jednak bliżej doskonałości, godni podziwu. A przecież nie wyróżniają się zbytnio, żyją podobnie do nas, dopiero decyzje ich, postawa, codzienne poświęcenia zaczynają nas zadziwiać. Chciałbym i ja nakreślić sylwetkę człowieka, z którym mnie los zetknął w latach wojny. Wart jest ze wszechmiar zapamiętania. Podaję jego nazwisko, jedno z wielu, pod którymi się ukrywał. — Jest to Ojciec Witold Szydłowski.

Myślę, że w tym krótkim szkicu zaledwie zarysuje jego dziwną postać, ale zarazem jakże krzepiąca jest świadomość, że ten człowiek żyje, że jest obok nas, w szeregach Kościoła Walczącego. A przecież takich, jak on, jest wielu, wystarczy mieć wrażliwe serce i jasne oko, by ich w najbliższym otoczeniu dojrzeć.

### SPRAWA WRZEŚNIOWA

Kiedy uciekłem z niewoli, rozgoryczony

i zły szukałem w Krakowie dawnych kolegów, mieszkania i pracy. W listopadowym zmierzchu na Plantach, odartych z liści, spotkałem się z Ojcem Szydłowskim. Siedział z jednym z moich znajomych. Nie wyglądał wcale na księdza, był po cywilnemu, w połatanych spodniach w pepitkę, starych butach z cholewami i gołą głową. Na kędzierzawych włosach w świetle latarni zapalały się pierwsze krople deszczu.

Obejrzałem go podejrzliwie. Niski, krępy, ścisnął mi rękę, aż przysiadłem. Brałem go w pierwszej chwili za pomocnika rzeźniczego, jednego z tych ryzykanckich czeladników, którzy właśnie zaczęli rajzy ze szmuglowaną słoniną. Złazcza, że rozmowa dotyczyła niemal wyłącznie jedzenia.

Potem pokazało się, że jest księdzem, że musiał uciekać z Pomorza i przez sześć tygodni nie odstępował walczących żołnierzów. Gdy już wszystko się rozlało, został z ranymi i dopiero teraz dotarł do Krakowa.

W tym co mówił, był ogień. Znałem zresztą, jak każdy z was, te beznadziejne walki, a jednak dla niego tragiczny wrzesień był czasem zupełnie innego zmagania. Polował na dusze. Wykorzystywał chwilę strachu, by pochwycić grzeszników, ukorzyć ich przed Bogiem. Spowiadał oficerów, którzy przez całe lata nie zaglądali do kościoła. Ratował zwątląłą odwagę, nie odstępował od rannych mimo, że woźnice uciekli, porzucając furmanki na środku szosy. Gdy samoloty pikowały, odmawiał z żołnierzami litanie i jakoś wychodzili cało z nalotu. Znajdował nawet czas, by związać sakramentem dzikie stadła, żyjące na wiare. Opowiadał mi potem, bo kolejno znajdowali się świadkowie jego działalności, że uważano go za szaleńca, tym niebezpieczniejszego, że znajdował posłuch u ludzi. Jedni uciekali przed nim, inni błogosławili, nazywali szafarzem łask i opiekunem.

— Nie wierzę, by nas Bóg mógł skrzywdzić, mówił z żarliwą pewnością. — Cóż nam groziło, skoro zaufaliśmy Miłosierdziu?

### GWAŁTOWNIK BOŻY

Z tego, co dotąd napisałem, można by pomyśleć, że ojciec Szydłowski był cklwym, rozmodlonym niedołęgą. On jednak wcale na ojca, nawet na księdza nie wy-

glądał. Mówił jedynym słownikiem żołnierskim, a działał tak, jakby rewolwer, zamiast różańca, nosił w kieszeni.

Dziwna historia była z jego powołaniem. Jeszcze w 31 r. występował na międzynarodowych zawodach bokserkich, obok sławnego Koleczyńskiego, bił się zwycięsko w barwach Poznańskiego AZS'u.

— Słuchaj, bracie, mówił do mnie, gdy go o te niedawne historie wypytywałem — czy wiesz, jakie czyste życie musi prowadzić sportowiec, który chce być w formie do spotkania? Żadnych nocnych lokali, ani wódki, lekkie pokarmy, wczesny sen, powiadam ci — klasztor! Któregoś dnia coś mnie tknęło, jeżeli tyle ofiar ponoszę, tak wyrzekam się świata dla mizernego celu, jakim jest te parę minut oklasków, kilka wierszy w gazecie, powiedziałem sobie — a możebym tak spróbował na chwałę Bożą? Walczyłem dla Najświętszej Pani, boksovať się z diabłem? Z początku i mnie i memu spowiednikowi myśl ta wydała się dziecinną, ale uporczywie powracała, więc wstąpiłem do seminarium duchownego.

Przyznaję, wydało mi się zabawnym to oświadczenie, ale potem pociągnęły mnie sportowym podejściem nieustająca walka ze złem, odważne przyjmowanie ciosów, przed którymi tak trudno się zasłonić. Codziennie przy wieczornej modlitwie starym licząc wygrane punkty. Każdego ranka, wychodząc po wczesnej Mszy św. z kościoła, mówił: „No, zaczynamy, ring wolny!“

I muszę przyznać, że serdeczne napomnienia, prośby, potrafił, w razie potrzeby poprzeć postawą boksera. To zaskakiwało przeciwnika, obezwładniało paskarza, otwierało kieszeń aferzystów wojennych, których zmuszał do sowitych ofiar na rzecz biednych.

### AWANTURY KRAKOWSKIE

Ojciec Szydłowski znalazł się w Krakowie w dniach najcięższych, gdy jeszcze nie wiedziiano. Byliśmy przynięceni kłęską wrześniową, nie znaliśmy Niemców i dopiero szukaliśmy się wzajemnie, złączali, wiązali pierwsze ogniwa, które później stworzyły armię podziemną i pozwoliły nam walczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# CO INNI PISZA

## MOSKWA NIE JEST ROSJA

Różnicę, jaka istnieje między stolicą Rosji a innymi miastami tego kraju podkreśla „N. Y. Times“, pisząc: Moskwa jest wprawdzie stolicą ZSRR, lecz jest równocześnie może najmniej typowym miastem imperium Stalina. Prawie wszyscy zagraniczni dyplomaci i korespondenci, żyjący w Sowietach, niemal nie opuszczają Moskwy, a jeśli, to tylko na niedalekie odległości. W ten sposób Moskwa kształtuje ich obraz o Sowietach. Moskwa jest zaś olbrzymią nowoczesną wsią Połtemkina.

Jest ona nie tylko stolicą, lecz i komunistyczną Mekką dla narodu sowieckiego, jego satelitów i przyjaciół Stalina na całym świecie. Kto w ubiegłym roku był świadkiem uroczystości, związanych z 800-leciem założenia miasta, musiał stwierdzić, jak niezmiernie odbijał blask tych uroczystości od ponurej rzeczywistości codziennego życia.

Nie jest przypadkiem, że właśnie w Moskwie pojawiły się w sprzedaży pierwsze rosyjskie maszyny do prania, aparaty telewizyjne itd. Nawet takie miasta, jak Leningrad, Kijów lub Czelabińsk wyglądają przy Moskwie na prowincję. Artykuły codziennej potrzeby można w Moskwie otrzymać łatwiej już choćby z tego powodu, że w tym rejonie leży większość fabryk lekkiego przemysłu. Podczas, gdy rejon Moskwy i Leningradu dostarcza 50 do 75 proc. artykułów codziennej potrzeby, znacznie większy przemysł uralski dostarcza ich zaledwie 5 proc. Do lepszego zaopatrzenia Moskwy przyczynia się i to, że w razie braku jakiegos artykułu, natychmiast wiedzą, o tym wyższe władze i wydają odpowiednie zarządzenia, podczas gdy w podobnym wypadku w miastach prowincjonalnych wpływają często miesiące.

Może najsilniej uwydatnia kontrast porównanie Moskwy z Magnitogorskiem. Ten sowiecki „Pittsburg“, liczący 200.000 mieszkańców, nie ma nawet odrębnych sklepów dla wyrobów tytoniowych, produktów rybnych, instrumentów muzycznych, przyborów do pisania itd. Jedyne dom towarowy „Dynamo“ nie posiada artykułów myśliwskich lub sportowych, a dyrekcja robót publicznych nie posiada do naprawy dróg potrzebnych maszyn i walców. Magnitogorsk jest bardziej typowym dla ZSRR miastem, niż Moskwa. A przy tym nie posiada on specjalnie niskiej stopy życiowej i nie uległ żadnym zniszczeniom wojennym.

Tylko na tym tle należy oceniać wartość relacji o znakomicie zaopatrzonych sklepach i przepelnionych samochodami ulicach Moskwy.

## ZBROJENIE SATELITÓW

Na temat armii państw, znajdujących się pod kontrolą Rosji, czytamy w „N. Y. H. Tribune“:

W ostatnich miesiącach Rosja w sposób widoczny przyspieszyła zbrojenie krajów satelitarnych. Bułgaria i Rumunia dawno przekroczyły stany wojska, określone przez traktaty pokojowe. Rosja nie daje swym satelitom najnowszej broni, lecz daje nową i dostawę jej zwiększa. Niewątpliwie ma do nich więcej zaufania po intensywnych czystkach, przeprowadzonych w ich armiach na wiosnę i w lecie br. Łączną siłę wojskową tych państw (bez Jugosławii) wraz z policją ocenia się na 1.027.000. Rzeczoznawcy są zdania, że w ostatnim roku zwiększenie stanów wynosi 10 — 25 proc. Mimo to, żaden z tych krajów ani wszystkie razem nie są zdolne do prowadzenia wojny zaczepnej nawet przeciw Jugosławii bez czynnego udziału ZSRR. Wyposażenie satelitów w silne armie jest celem polityki sowieckiej po konsolidacji politycznej i organizacji policji. W Czechosłowacji i w krajach bałkańskich występuje dotkliwy brak oficerów. Szuka się ich lub produkuje gorączkowo. Na Węgrzech zrobiono przegląd wśród siedzących w więzieniach oficerów „reakcyjnych“ i pewną ich ilość z powrotem przyjęto do armii.



## PRYMAS POLSKI O ODBUDOWIE STOLICY

W związku z odbywającymi się obecnie w całej Polsce zbiórkami pieniężnymi na odbudowę Warszawy i jej świątyni, Prymas Polski, arcybiskup Stefan Wyszyński wydał odezwę, w której m. in. mówi:

— Stolica Polski — Warszawa — dźwiga się z łoża gruzów! Ugodzona śmiertelnie przez nieprzyjaciół, resztki swego życia ukryła w sercach miłującego Narodu. Ta niezwalczona miłość do Stolicy, do jej zabytkowego oblicza, do świątyni, skupiła dziś Naród Polski w zwycięskiej woli odbudowy i przebudowy Warszawy.

— Pragniemy odbudować Stolicę, by odzyskała swój zabytkowy charakter, tak drogi Narodowi o bogatej i zaszczytnej przeszłości. Chcemy przebudować Stolicę, by przygotować ją do nowych zadań — serca Narodu.

— W szeregu tych zadań szczególnie doniosłe dla ducha Stolicy jest podźwignięcie z gruzów 30 zabytkowych świątyni, tych żywych pomników kultury rodzimej, tych Bożych kuźni serc... Ale zadanie odbudowy Stolicy przerasta siły nawet najbardziej ofiarnego Narodu. Należy więc zespolić wysiłki, uzgodnić poczynania. I dlatego dwie instytucje odbudowy Stolicy: Naczelna Rada Odbudowy Warszawy i Rada Prymasowska Odbudowy Kościołów Warszawy, podpisały wspólny układ, uzgadniający współpracę w dziele odbudowy Stolicy i jej świątyni...

— Wzywamy wszystkich katolików, aby wraz ze swoimi kapłanami, jeszcze wydatniej

## TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

18. 9. ● W niedzielę dnia 18 września br., Stafford Cripps ogłosił dewaluację funta angielskiego. W następstwie tej decyzji cały szereg państw europejskich ogłosiło nowy stosunek swoich monet do dolara.

● W Lake-Success rozpoczęło się we wtorek, dnia 20 września, 4-te ogólne posiedzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych. W tym samym dniu wznowiono rozmowy angielsko - amerykańsko - kanadyjskie na temat energii atomowej.

● Król szwedzki, Gustaw V, zapadł nagle na zdrowiu.

● W Paryżu rozpoczęła się 4-ta konferencja ogólna UNESCO. Bierze w niej udział 300 przedstawicieli 50 państw.

● Zamieszkała przez 250.000 Arabów Cyrenaika została ogłoszona 18 września państwem niezależnym.

● Na skutek dewaluacji, stosunek franka francuskiego do dolara wynosi obecnie 1 : 350 (dotychczas 1 : 272), a do funta angielskiego od 1 : 980 do 1 : 1.008, (dotychczas 1 : 1.096).

● Londyn i Waszyngton postanowiły oskarżyć przed posiedzeniem ONZ rządy rumuński, bułgarski i węgierski o pogwałcenie deklaracji praw człowieka.

● Ks. Teodor Funk, kanclerz Arcybiskupstwa w Ołomuńcu, zo-

stał skazany przez praski trybunał ludowy na 10 lat ciężkich robót za „zdradę stanu“.

● W procesie budapeszteńskim prokurator zażądał kary śmierci dla wszystkich oskarżonych.

● General Carlos Romulo (Filipiny) i Lester Pearson (Kanada) zostali wybrani przewodniczącymi posiedzenia ogólnego i komisji politycznej ONZ w Lake-Success.

● Z dniem 1 listopada wszyscy członkowie czeskiej partii komunistycznej będą musieli przejść roczne przeszkolenie marksistowsko-leninowskie.

● Parlamentarna grupa komunistyczna i R.F.P. zażądały zwolnienia nadzwyczajnej sesji parlamentu, celem omówienia polityki gospodarczej po dewaluacji franka.

● Szef komunistów chińskich, Mao Tse Tung, ogłosił dnia 21 września w Pekinie powstanie „ludowej republiki chińskiej“.

● Oskarżając Rosję o dzisiejszy stan niepewny w świecie, min. Acheson stwierdził, że Ameryka uczyni wszystko, celem zakończenia t. zw. zimnej wojny.

● 55 głosami przeciw 24 senat amerykański uchwalił projekt przyznania 1.314 milionów dolarów kredytu na cele wojskowe państwu, należącemu do paktu atlantyckiego.

● Prez. Truman mianował gen. Marshall'a, b. ministra spraw zagranicznych, przewodniczącym Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Stanowisko to piastował do 1. października br. Basil O'Connor.

● W Waszyngtonie, Londynie i Ottawie ogłoszono jednocześnie, że Rosja posiada również bombę atomową.

● Proces w Budapeszcie zakończył się 3 wyrokami śmierci, w tym na b. ministra Rajka. 3 oskarżonych skazano na dożywotnie więzienie.

● Liczba bezrobotnych we Francji podniosła się w ciągu 15 dni z 40.930 na 42.196

24. 9. (stan z 1 września br.)

## ISKIERKI...

Wśród 3.000 chłopców w Anglii w wieku od 13 do 20 lat przeprowadzono dwie ankiety, w świetle których 48 proc. uprawia jakąś grę, 17 proc. gra w karty o pieniądze, 20 proc. stawia na poole piłkarskie, 11 proc. gra na wyścigach konnych, 50 proc. bierze udział w życiu religijnym, przy czym zainteresowania religijne nie obniżają się, lecz lekko wzrastają z wiekiem. (Druga ankieta wykazała, że dla obu płci szczytowy wiek życia religijnego wypada na lata 14, 17, 19 i 20, natomiast na 18 rok życia przypada największy spadek). Zainteresowania sportem z latami maleją. Średnio boksem interesuje się 32 proc. chłopców, gimnastyką 33 proc., lekkoatletyką 42 proc., pływaniem 63 proc., piłką nożną 58 proc. Około 70 proc. chodzi do kina na filmy sensacyjne i kryminalne, 60 proc. na filmy erotyczne, 30 procent na filmy problemowe. Przy audycjach radiowych odczytów słucha mniej, niż 20 proc. Do teatrów na widowiska muzyczne chodzi 30 proc., na dramaty 29 proc. Książki abonuje 30 proc., z tych ponad 60 proc. czyta książki kryminalne i sensacyjne, 37 proc. romanse lub „comics“, 12 proc. poezję. Przeszło 36 proc. lubi muzykę klasyczną, 66 proc. swing. 3.000 chłopców przyznało się, że interesuje się „koleżankami“ w ilości 5.665. Każdy ze starszych chłopców ma z reguły dwie „koleżanki“. 42 proc. chłopców pomaga w domu przy zmywaniu naczyń, a 28 proc. przy gotowaniu.

Nową metodę leczenia gruźlicy płuc wynalazł dr. Maurer w Davos. Polega ona na tym, że między żebrami przebija się kanał do kawerny, której ściany nie przepuszczają żadnych innych leków, a przez ten kanał wsącza się streptomycynę. We wszystkich wypadkach udało się oczyścić kawernę z żywych bakterii gruźlicy.

Instruktorzy niemieccy szkolą policję i żandarmerię na Węgrzech, w Rumunii i Albanii.

Na szepitaną propagandę w Sudetach skarżą się czeskie źródła urzędowe. Propaganda ta hamuje osiedlenie i głosi bądź, że Niemcy wrócą do Sudetów, bądź że rząd czeski przeprowadzi tam kolektywizację. W wyniku tej propagandy, o którą prasa oskarża również Watykan, 70.000 osadników opuściło swe gospodarstwa.

Towarzystwo Walki z otyłością powstało w Danii, na wzór towarzystwa do walki z gruźlicą lub rakiem. Statystyki amerykańskie wykazują, że otyłość najbardziej skraca życie i obniża odporność organizmu na choroby. Przy przekroczeniu wagi normalnej o 20 proc. ryzyko śmierci wzrasta o 44 proc. Zdaniem lekarzy duńskich, w większości wypadków otyłości winę ponosi obżarstwo.

W r. 1947 klinika uniwersytecka w Baltimore otrzymała do wypróbowania preparat przeciw katarowi siennemu. Tak się złożyło, że pacjentka, którą ambulatoryjnie leczono na tę chorobę, równocześnie cierpiała na zaburzenia organu równowagi, uniemożliwiające jej nie tylko jazdę statkiem, lecz także samochodem i pociągiem. Okazało się, że ów preparat, nazywający się „Dramamin“, działa również energicznie na obie choroby. Następnie wypróbowano go podczas przejazdu z Nowego Jorku do Bremy na 389 osobach, cierpiących szczególnie gwałtownie na chorobę morską. Próby odbyły się w warunkach, wykluczających działanie sugestii. Z osób tych 372 w ciągu godziny były wolne od wszelkich objawów choroby, a tylko u 17 chorych wystąpiła poprawa nieznaczna lub żadna. Ten sam środek, wypróbowany w podróży lotniczych, powodował spadek ilości zachorowań z 55,6 proc na 28,7.

Australijski minister imigracji oświadczył, że oczekuje do 30. 6. 1950 przynajmniej 170.000 imigrantów. Ludność w listopadzie br. powinna liczyć 8 milionów, a z końcem r. 1957 — 10 milionów. „W tym okresie Australia musi być wypelniona, lub zginie“.

## Przegląd Wydarzeń

### KRUCJATA O LOMBARDEGO

Dnia 18 września przemawiał na placu przed gmachem katolickiego uniwersytetu Fordham w New Yorku O. Riccardo Lombardi, jezuita włoski, do olbrzymich tłumów, składających się głównie z italo - amerykańskiej publiczności. Mówił on przez dwie godziny w języku angielskim i włoskim.

O. Lombardi przemawiał dotychczas w San Francisco, Sacramento, Los Angeles w Kalifornii i kilku innych miastach. Przybył do Ameryki, celem przeprowadzenia „Krucjaty Miłości“ i otwarcia ludziom oczu na niebezpieczeństwo komunizmu. Jego podejście do tej choroby obecnego wieku jest głębsze i sięga do podstaw nierówności społecznej. „Komunizmu nie zwalczamy siłą mieczem, ani bombami atomowymi — mówi O. Lombardi. „Zwalczyc komunizm można jedynie przez usunięcie błędów i niesprawiedliwości społecznej“. „Ludzkość przeszła przez dwa eksperymenty społeczne: wolność Rewolucji Francuskiej i kolektywizm komunistycznej Rosji. Dziś pracujemy nad nowym ustrojem świata, nowym systemem. Nie możemy przyjąć wszechwładzy państwa, ani anarchii. Musimy jednak znaleźć system, który zapewni wolności indywidualne, a równocześnie troszczy się o fizyczne i społeczne potrzeby obywateli. Wszyscy bowiem ludzie mają, dane przez Stwórcę, prawo do szczęścia. Przepaść, jaka dotychczas istnieje między bogaczami a biednymi, jest pogwałceniem Bożego ładu. Nie prowadź krucjaty przeciwko komunizmowi — prowadzi krucjate Ewangelii. Musimy mieć odwagę mówić prawdę, która czasem jest gorzka, ale zbawienna dla człowieka“.

stał skazany przez praski trybunał ludowy na 10 lat ciężkich robót za „zdradę stanu“.

● W procesie budapeszteńskim prokurator zażądał kary śmierci dla wszystkich oskarżonych.

● General Carlos Romulo (Filipiny) i Lester Pearson (Kanada) zostali wybrani przewodniczącymi posiedzenia ogólnego i komisji politycznej ONZ w Lake-Success.

● Z dniem 1 listopada wszyscy członkowie czeskiej partii komunistycznej będą musieli przejść roczne przeszkolenie marksistowsko-leninowskie.

● Parlamentarna grupa komunistyczna i R.F.P. zażądały zwolnienia nadzwyczajnej sesji parlamentu, celem omówienia polityki gospodarczej po dewaluacji franka.

● Szef komunistów chińskich, Mao Tse Tung, ogłosił dnia 21 września w Pekinie powstanie „ludowej republiki chińskiej“.

● Oskarżając Rosję o dzisiejszy stan niepewny w świecie, min. Acheson stwierdził, że Ameryka uczyni wszystko, celem zakończenia t. zw. zimnej wojny.

● 55 głosami przeciw 24 senat amerykański uchwalił projekt przyznania 1.314 milionów dolarów kredytu na cele wojskowe państwu, należącemu do paktu atlantyckiego.

● Prez. Truman mianował gen. Marshall'a, b. ministra spraw zagranicznych, przewodniczącym Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Stanowisko to piastował do 1. października br. Basil O'Connor.

● W Waszyngtonie, Londynie i Ottawie ogłoszono jednocześnie, że Rosja posiada również bombę atomową.

● Proces w Budapeszcie zakończył się 3 wyrokami śmierci, w tym na b. ministra Rajka. 3 oskarżonych skazano na dożywotnie więzienie.

● Liczba bezrobotnych we Francji podniosła się w ciągu 15 dni z 40.930 na 42.196

### LOS ŻOŁNIERZY ROSYJSKICH

Przed wstąpieniem do armii sowieckiej każdy obywatel musi oddać swój paszport cywilny. Zarządzenie demobilizacyjne NKWD z 21 maja 1945 powiada, że żołnierze, którzy służyli tylko wewnątrz ZSRR, otrzymują natychmiast po zwolnieniu swe cywilne dokumenty. Natomiast żołnierzom z wojsk okupacyjnych można odmówić zwolnienia, jeśli budzą wątpliwości natury politycznej. Nie ogłaszając motywów decyzji, można skazać żołnierza na deportację lub zamknięcie. W razie zwolnienia bez wydania dokumentów cywilnych, żołnierz otrzymuje „niebieską kartę“ i kilka innych dokumentów, których charakter znany jest władzom bezpieczeństwa. Gdy zdemobilizowany zgłasza się z tą kartą we właściwej komendzie uzupełnień, dowiaduje się, że po tygodniu musi przemieścić się do miejscowości, odległej o conajmniej 65 km od miejsca stałego zamieszkania i od każdego większego miasta. Nowy dowód tożsamości zabrania przebywania na obszarach przemysłowych, zamkniętych, granicznych, w dużych miastach i portach. Wszyscy byli jeńcy wojenni i wysiedleńcy, o ile nie zamknięto ich w obozach pracy, mają dziś w Rosji „niebieskie karty“.

### WOJNA NA ULOTKI

Pierwszej nocy po wybuchu wojny z Niemcami RAF zrzucił na Niemcy 6.000.000 ulotek. W 24 godziny później 3.000.000. Do końca roku 1939 wykonano 118 rajdów ulotkowych, a w r. 1943 — 1505 rajdów. Podczas akcji w Normandii zrzucono około 500 milionów ulotek, a przez całą wojnę 1.264.456.656 ulotek i czasopism, zresztą przy współudziale lotnictwa amerykańskiego.



# NASZ FRONT

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ“

ROK V.

WRZESIEŃ

Nr. 7

## Przed uroczystością Chrystusa Króla

**O**STATNIA niedziela października jest świętem Chrystusa-Króla.

Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji jest formą organizacyjną polskiej akcji katolickiej we Francji. Zatem ostatnia niedziela październikowa jest jego dorocznym świętem.

W wielu miejscowościach przygotowują się już organizacje katolickie do uroczystego obchodu ku czci Chrystusa - Króla. Z łamów „Naszego Frontu“ chcielibyśmy gorąco zachęcić wszystkie polskie katolickie organizacje, aby przyłożyły specjalnie w tym roku więcej starań do tego, aby obchody te wypadły uroczysto.

Jeśli rozejrzemy się po świecie, zobaczymy, iż walka z religią i z kościołem przybrała w ostatnim czasie na sile. Codzień śledzimy w gazetach wiadomości o prześladowaniach, których ofiarami są tak samo księża, jak i świeccy. Z niepokojem, myślimy o tych naszych bliskich, którzy znajdują się z tamtej strony żelaznej kurtyny i którzy są narażeni na różne szykany, na więzienia, sądy i skazywania na ciężkie roboty lub na śmierć. Złe moce rozpętały się i nie ukrywają już swego oblicza. Wyraźnie przygotowują się do walnej rozprawy ze światem chrześcijańskim.

W tych warunkach nie wolno nam pozostać bezczynnie. Nie wolno nam ograniczyć się do uporządkowania swego życia osobistego i rodzinnego. Musimy stanąć w zwartej masie tych, którzy złą wydatki zdecydowaną walkę i którzy gotowi są do najdalej idących poświęceń na drodze do zapanowania nad światem Chrystusa - Króla.

Walka idzie o wielką stawkę.

Walka idzie o to, czy nad światem zapanuje zło, czy zapanuje dobro.

W tej walce rola świeckich jest wielka!

Minęły te czasy, gdy świeccy uważali, że odpowiedzialność za wyniki walki o zasady moralne ciąży na kapłanach. Wiemy dobrze, iż takie stawianie sprawy było zawsze wielkim nieporozumieniem. Może tylko nie rozważano tego tak szczegółowo, jak teraz. Obecnie ogromny nacisk kładzie się na „obowiązek wszystkich wiernych uczestniczenia w hierarchicznym apostołstwie Kościoła“ — jak to się w wielkim skrócie określa treść i zadanie Akcji Katolickiej.

Tenże sam Papież Pius XI, który w szeregu swych wystąpieniach używał często tego właśnie określenia istoty Akcji Katolickiej, podkreślał też często: „Oficerami Akcji Katolickiej są świeccy“. Ale trzeba tu odróżnić oficerów Akcji Katolickiej od oficerów sił zbrojnych. Oficer wojskowy otrzymuje pewną ilość ludzi, na czele których stawiają go jego przełożeni Oficer Akcji Katolickiej ma przede wszystkim sam znaleźć swych szeregowych, podoficerów i młodszych oficerów. Oficer Akcji Katolickiej ma mało przywilejów, a wiele, bardzo wiele obowiązków.

Ale, teraz już są takie czasy, że nie ma miejsca na połowiczne rozwiązania i na połowiczne poświęcenia. Albo ktoś idzie w szeregach Chrystusowych, przylgnie do nich całym sercem, — albo też ani się spostrzeże, jak znajduje się poza nimi i zaprzepaści wszystkie swo-

je dotychczasowe zasługi i osiągnięcia.

Ostatnio sformułowane tak zdecydowanie i ostro stanowisko Kościoła wobec bezbożnego komunizmu jest odpowiedzią na ofensywę, jaką komunizm rozpoczął za żelazną kurtyną, posługując się jednocześnie piętami kolumnami, rozrzuconymi po całym świecie. Stolica Apostolska uznała, iż dłużej czekać nie wolno. Uznała, że zbliża się chwila walnej rozprawy ze złem, wcielonym w komunizm. Zawiodły wszelkie oczekiwania na zmianę metod i postępowania. Komunizm gotów był uważać je za dowód słabości świata chrześcijańskiego. Wierni niejednokrotnie

nie dostrzegali drogi, jaką należy kroczyć.

Wystąpienie Stolicy Apostolskiej położyło kres i jednemu i drugiemu. Nie zajmujemy się teraz śledzeniem, jaki odgłos wystąpienie to wywołało po drugiej stronie barykady. Wystarczy rzucić okiem na gazety różnych tendencji politycznych, aby zorientować się, iż cios był mocny. Ale przede wszystkim zajmijmy się tym, aby zawrzeć i powiększyć nasze szereg. Dla nas — rozpoczęła się chwila mobilizacji sił.

Okres przygotowania do święta Chrystusa - Króla i sam dzień tego święta musimy wykorzystać w tym właśnie celu, aby zapoznać jaknajwiększą ilość naszych rodaków z istotą i treścią Akcji Kato-

lickiej, aby zdobyć jaknajwięcej członków do naszych organizacji i aby pogłębić pracę wewnątrz samych organizacji.

Pamiętajmy, że Akcja Katolicka — to pełnia życia chrześcijańskiego: osobistego, rodzinnego i zbiorowego.

Pamiętajmy, że Akcja Katolicka jest apostołstwem świeckich, którzy swym przykładem oddziałują w swym codziennym życiu na tych, z którymi razem przebywają w fabrykach, kopalniach, warsztatach, przy każdej pracy.

Pamiętajmy, że świeccy, na równi z kapłanami, ponoszą odpowiedzialność za wynik toczącej się i wzmagającej walki o zapanowanie w świecie Chrystusa-Króla.

Red.

## Pod wrażeniem Zjazdu w Bruay

**P**RZED dwoma dniami otrzymałem od jednego z naszych działaczy list z zaproszeniem na Zjazd okręgowy do Paryża. Do listu dołączono program Zjazdu i odezwę do wszystkich stowarzyszeń katolickich okręgu.

Zarówno list, jak i odezwa przepojone są pragnieniem czynu, chęcią ożywienia i pogłębienia pracy narodowej i katolickiej. Co uderza, to jakiś nowy, jakby młodzieńczy zryw! To nie zaproszenie na zwykły, doroczny Zjazd, który ma się odbyć, zgodnie z przepisami statutu, wysłuchać sprawozdań, wybrać nowe władze i dać ogólne wskazówki na rok następny. Z odezwy bije przekonanie, iż entuzjazm pracy ogarnia cały okręg, że praca katolicka będzie widoczna wszędzie, tam nawet, gdzie jej dotychczas nie było, że tempo pracy wzmoże się! że za rok — kiedy znów przyjdzie składać sprawozdania z działalności — różnica będzie widoczna!

List kończy się słowami: „Jeszcze żyję pod wrażeniem naszego Zjazdu w Bruay“.

**K**AŻDA rocznica, każda większa uroczystość ma podwójne znaczenie dla życia organizacji społecznych. Przede wszystkim wpływa na wzmożenie działalności organizacyjnej w okresie przygotowawczym. Ile to trzeba wysiłku; ile narad, ile jada i biegania, — aby najmniejszy nawet obchód przygotować

technicznie! Ale wokół tych wszystkich zabiegów i czynności gromadzą się zgodnie wszyscy, którzy należą do zainteresowanych stowarzyszeń. Dają się poznać przy tej okazji ci, którzy nie żałują swych sił i swego czasu. Ci, którzy potrafią zachęcić swym przykładem innych i porwać ich do pracy, ci, którzy potrafią w najtrudniejszej nawet sytuacji znaleźć najlepsze rozwiązanie. Jest to szkoła poświęcenia i wyrobienia organizacyjnego.

Poza tym jednak każda udana uroczystość ma i inne znaczenie — działa dodatnio na przyszłość; zachęca do pracy tych, którzy włożyli swój trud w jej urządzenie, przyciąga do stowarzyszenia nowych członków, wzbudza zainteresowanie wśród tych, którzy mieli możliwość wziąć w niej udział.

Jeśli można to powiedzieć o niewielkiej nawet uroczystości, to tym bardziej można to odnieść do tej wspaniałej uroczystości, jakiej świadkami byliśmy w Bruay.

Ile złożyło się na to różnych elementów, by nadać jej tak wielkie znaczenie!

Czyż można się zatem dziwić, że zostawiła ona niezatarte wspomnienia w sercach tych, którzy wzięli w niej udział? Co więcej, stała się zachętą do podjęcia nowych wysiłków na całym terenie Francji, nowych prac nad wzmożeniem działalności katolickiej i narodowej.

## NA HORYZONCIE

I pomyśleć, że jeszcze są ludzie, którzy nie wierzą w postęp!

A przecież nie brak dowodów na to, że postęp istnieje.

Chociażby ostatnia nota, wystosowana przez Grosza do Tita.

Dawniej, do opracowania takiej nieprzyjemnej noty powołano by z pewnością całą komisję. Komisja wybrałaby podkomisję. Podkomisja zastanawiałaby się bardzo długo nad tym, w jakiej formie podać do wiadomości dotychczasowemu sojusznikowi wypowiedzenie traktatu przyjaźni. Następnie polecono by jednemu z członków podkomisji opracowanie projektu noty. Ten przestudiowałby jeszcze raz grube akta, które przez parę lat ostatnich zdążyły już napęcznić, poczym zabrałby się w ciszy swego gabinetu do redagowania projektu. Reszta kolegów chodziłaby na palcach w pokoju, przylegającym do tego gabinetu, by nie przeszkadzać w tak trudnej i odpowiedzialnej pracy.

Wreszcie, po wielu poprawkach, brulion byłby gotów. Natychmiast poszedłby na maszynę, poczym zwołano by posiedzenie podkomisji. Ta z pewnością wprowadziłaby kilka zasadniczych poprawek. Projekt powędrowałby znowu na maszynę, a następnie na komisję. Ta wypolerowałaby pismo pod względem redakcyjnym i przedstawiłaby ministrowi lub jego zastępcy do podpisu.

Poco tyle zachodu? Czy nie dużo prościej napisać to, co ślina na język przyniesie? Przecież są teraz stenotypistki. Siedzi sobie taka panienska skromnie przy

małym stoliku i czeka, co szef powie i każe zapisać. Panienska stenografuje szybko; tak szybko, że szef nie potrzebuje się zatrzymywać. Mówi tak, jakby z kimś rozmawiał. Mówi, nie zatrzymuje się, nie zastanawia się. I cieszy się, że „odwalił“ jeden kawalek, że z biurka jego znikają grube akta, jakie zastał rano wśród poczty. Jeszcze parę innych listów podyktowanych. Panienska znika. Po południu podaje wszystko do podpisu. Praca idzie piorunem. Na drugi dzień nota zostaje doręczona tej, czy innej ambasadzie.

Tam też praca idzie w przyspieszonym tempie. Papierki odchodzą jedne za drugimi. Ale do niektórych spraw i do niektórych papierków przywiązuje się większą wagę.

I wtedy dopiero wychodzi na jaw, że postępiek nie zawsze wychodzi na dobre. Ze postępowe metody pracy, pozwalające na hurtowe załatwianie korespondencji i spraw, nie dadzą się zastosować tam, gdzie chodzi o rzeczy istotne, o sprawy poważniejsze.

Nota, skierowana do rządu Tita, została zredagowana w taki sposób, że nawet dotychczasowi przyjaciele i towarzysze, którzy z konieczności musieli się przyzwyczaić do atmosfery, panującej na wschodzie i przenikającej stamtąd na zachód i południowy zachód, — poczuli się dotknięci. Uważają, że forma, w jakiej zredagowano tę notę, jest obraźliwa i zwrócili ją.

Mówią teraz, że ta nota nawet ... grosza nie jest warta.

I. M.

Czyż można się dziwić, że list, z którego bije wola czynu, gotowość na poświęcenia, — kończy się zdaniem: „Jeszcze żyję pod wrażeniem naszego Zjazdu w Bruay“?

**Z**JAZD w Bruay musi spędzać sen z powiek działaczy katolickich, jak i naszych przeciwników.

Każdy, kto choć trochę tkwi w pracy społecznej, kto jest prawdziwym społecznikiem, wie, ile ta praca zabiera czasu i ile sprawia kłopotów. Kiedy po ciężko przepracowanym dniu udaje się człowiek na wypoczynek, to jeszcze wtedy nie może zasnąć spokojnie. Po głowie zaczynają chodzić najrozmaitsze myśli: snują się plany pracy na przyszłość, zarysowują się trudności. Kto brał udział w uroczystościach w Bruay, nie zapomni ich prędko. Będą one stawały przed jego oczami szczególnie wtedy, gdy wieczorem będzie rozmyślał nad sprawami, związanymi z pracą społeczną. Nie pozwolą mu na zobojętnienie. Będą stałą podniętą do pracy. Będą stale zobowiązywały do nowego wysiłku. Uroczystość w Bruay jest bowiem osiągnięciem wszystkich organizacji katolickich. Kto ma za sobą takie osiągnięcia, jak Bruay, nie może powiedzieć, że go już nic nie obchodzi. Przeciwnie! musi się czuć zobowiązany do dalszej, wyężonej pracy. Inaczej stałby się winnym zmarowaniu owoców, jakie życiu katolickiemu ta wspaniała uroczystość powinna przynieść.

Wielkie znaczenie święta w Bruay doceniają najlepiej nasi przeciwnicy. Z pianą na ustach rzucili się, by zożydzić w oczach swych zwolenników tę uroczystość religijną i narodową. Wiedzą oni dobrze, że nie będzie to miało wpływu na szerokie rzesze wychodźstwa polskiego, które nie jest czułe na ich wywołania. Obawiają się jednak, aby siła i moc, która bije z takich uroczystości, nie poczęła dziesiątkować ich własnych, i tak nielicznych, szeregów. Ta obawa, wzbudzona przez zjazd w Bruay — spędza im również sen z oczu.

Pierwszym dla zachęty, a drugim dlatego, by nawet sam sen mieli niespokojny, wskazuje na zakończenie, że każde osiągnięcie daje poczucie pewności i budzi chęć do nowego czynu. Jeśli się coś uda, to następnym razem łatwiej człowiek decyduje się na nowy, choćby trudny czyn.

Uroczystość w Bruay wypadła tak wspaniale, że musi wpłynąć dodatnio na całą działalność organizacji katolickich we Francji. Daje ona podstawy do nabrania pewności, iż, skoro tylko człowiek z siebie da wszystko, czego okoliczności wymagają, i jeśli to robi dla chwały Bożej, — to ma wszelkie szanse powodzenia.

Kiedy w dwa tygodnie po Bruay znalazłem się na przepięknej uroczystości na wzgórzu Lorette, jeden z uczestników, patrząc na modlące się tłumy i pochylone sztandary, powiedział mi: „Jeśli katolickie organizacje urządzają jakąś uroczystość, to zawsze się ona uda“.

L.

## WE FRANCJI

## 2 WAZNE ZJAZDY

W niedzielę, dnia 25 września br., odbyły się w Lens Walne Zjazdy delegatów Związku Katolickich Stowarzyszeń Mężów Polskich oraz delegatów Związku Bractw Różańcowych. W obradach wzięło udział około 200, uprawnionych do głosowania, przedstawicieli najpoważniejszych członków Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. Dla uczestników zjazdów ks. dziekan mgr. A. Nosal, osobisty reprezentant Rektora Misji Katolickiej, ks. prałata K. Kwaśnego, odprawił w kościele St. Leger mszę świętą, w czasie której kazanie wygłosił ks. red. F. Kaszubowski. W nacechowanych głęboką powagą zebraniach wzięli udział: Księża Dyrektorzy Jagła i Majchrzak, kapelan Kongresu Polonii Francuskiej — ks. Plutowski, sekretarz generalny P. Z. K. — ks. Gutowski, ks. prob. Przybysz, członkowie zarządu Kongresu Polonii Francuskiej — prezes p. Lech i sekretarz gen. p. Kudlikowski, członkowie zarządu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego — prezes p. Szambelańczyk i sekretarz administracyjny — mec. Rudowski oraz przedstawiciele wychodźczej prasy.

Całodzienne obrady zakończyły się wyborem nowych władz, w skład których weszli:

**W ZWIĄZKU KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ MĘŻÓW POLSKICH:** p. Franciszek Ratajczak (Grenay) — prezes, p. Władysław Wawrzyniak (Marles-les-Mines) — zastępca, p. Feliks Rakowski (Houdain) — sekretarz, p. Franciszek Kwiatkowski (Ostricourt) — zastępca; p. Stanisław Maciejewski (Lens) — skarbnik, p. Franciszek Smoch (Barlin) — zastępca; pp. Stanisław Kryskowiak (Marles-les-Mines), Antoni Taront (Auby), Andrzej Olejnik (Noeux-les-Mines) i Wojciech Majorczyk (Calonne Ricouart) — komisja rewizyjna.

**W ZWIĄZKU BRACTW RÓŻAŃCOWYCH:** p. Stanisława Witkowska (Bruay-en-Artois) — prezeska, p. Pelagia Smoch (Barlin) — zastępczyni; p. Antonina Szypurowa (Bruay — Rabat, 22) — sekretarka, p. Józefa Rutkowska (Montigny-en-Gohelle) — zastępczyni; p. Gertruda Lepczyńska (Noyelles s. Lens) — skarbniczka, p. Stanisława Ratajczak (Grenay) — zastępczyni; pp. Jadwiga Kazmierczak (Courcelles), Anna Ratajczak (Calonne-Lievin), Zofia Kubacka (Douamont) — komisja rewizyjna.

## Z ZAŁOBNEJ KARTY

Dnia 24 września br. rozstała się z tym światem

ś. p.

## BARBARA FELIKSA ROZEN

żona zasłużonego prezesa Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji. Zmarła należała do rządu tych Polek, którym nie jest obojętne żadne poważniejsze zagadnienie życia społecznego. Wychodźstwa, Jej szlachetne serce znała szczególnie dobrze emigracyjna bieda. Nie dziw tedy, że w różańcu modliła, zanoszonych za duszę zacnej Polki, znalazła się liturgia kapłanów, obok „Zdrowaśki“ niejednego biedaka, dobrze pamiętającego miłosierną rękę Pani Barbary.

Pogrążonemu w żalobie p. prezesowi Rozenowi, który pożegnał się z Małżonką 10 lat po śmierci jedyne dziecko — ukochaną córkę — Wydawnictwo nasze składa tą drogą wyrazy najszczerzego współczucia.

## W ROCZNICĘ ZAKOŃCZENIA WALK WRZEŚNIOWYCH

W czwartek, dnia 6 października br., w 10 rocznicę zakończenia walk w otwartym polu przeciw najazdowi niemieckiemu i rosyjskiemu (armia gen. Klebera), w Polskim Kościele — 263-bis, rue St. Honore o godz. 10-tej odbędzie się uroczyste nabożeństwo, na które najserdeczniej wszystkich rodaków zapraszamy. Organizację proszone są o przysłanie licznych delegacji ze sztantarami.

Akademia, poświęcona rocznicom naszych walk o niepodległość w ostatniej wojnie, odbędzie się w dużej sali „Cercle Militaire“ w niedzielę, dnia 23 października o godzinie 16-tej. Szczegóły będą podane dodatkowo w zaproszeniach i prasie niezależnej.

Komitet Porozumiewawczy Organizacji Wolnych Polaków

## TEATR „POKIWANY MIKROFON“

rozpoczyna objazd skupisk polskich we Francji ze wspaniałą rewią humoru, satyry i piosenek p. t.

## „ROZDAJEMY MILIONY“

w sobotę, 20 października br. o godz. 20-ej w sali św. Józefa przy rue E. Zola w St. QUENTIN (Aisne)

## Program widowiska został przygotowany przez zespół artystyczny SEKCJI POLSKIEJ RADIA FRANCUSKIEGO

Zobaczcie więc na scenie wszystkich Waszych ulubieńców: Karpika, Julcie, Cioćkę Kundzię i Prezesa Paryskiej Partii Pokiwanych.

Usłyszycie znanych śpiewaków Krystynę Paczewską i Mariana Kapłuszaka. Będziecie mieli okazję podziwiać wspaniały duet taneczny przedwojennej opery warszawskiej i, wreszcie, zobaczycie na scenie

## Wujka Kalasantego w towarzystwie Stefci

Niezwykłe bogaty 2 i pół godzinny program obejmuje skecze, inscenizacje, migawki, śpiewy, tańce, półfinał i finał — Całość przedstawiona zostanie na tle własnych dekoracji, ofiarowanych przez sekcję polską Światowej YMCA.

Po każdym występie odbędzie się konkurs pod hasłem

## „SZUKAMY MŁODYCH TALENTÓW“

Laureaci konkursu wezmą udział na koszt zespołu w ćwierćfinałach, półfinałach i finale o tytuł „NAJLEPSZEGO ŚPIEWAKA POLSKIEGO WE FRANCJI“ i piękną nagrodę „Pokiwanego Mikrofonu“.

Dalsze szczegóły w najbliższych numerach „Polski Wiernej“ i w programach „Sekcji Polskiej Radia Francuskiego“.

## Z życia kolonii

## WIECZOROWY KURS JĘZYKA POLSKIEGO

W dniu 2 października 1949 r. rozpocznie się wieczorowy kurs języka polskiego dla starszych i dorosłej młodzieży — Mszą św. w polskim kościele — 263-bis, St. Honore — Paris (1).

Zapisy i pierwsze wykłady odbędą się w dniu 6 października 1949 r. (czwartek) o godz. 18 (6 wieczór) w świetlicy SPK, 20, rue Legendre — Paris (19).

W programie Kursu: Literatura polska, czytanie i pisanie, nauka deklamacji, wygłaszania referatów, przemówień, poprawnego pisania listów, próśb, protokołów i sprawozdań do gazet. Poza tym uzupełniające wiadomości z historii Polski, Polski współczesnej i rozpracowanie programów systemami pracy polskich organizacji społecznych na emigracji.

Jerzy Szcześniowski  
Kierownik Kursu

\*\*

## KURS PEDAGOGICZNY

Dzięki pomocy Wydziału Szkolnego SPK w Paryżu — zostaje zorganizowany specjalny Kurs Pedagogiczny dla pragnących przygotować się na początkujących nauczycieli do nauczania w szkołach powszechnych. W programie: psychologia, metodologia, dydaktyka i pedagogika przedmiotów języka polskiego, historii, geografii Polski, śpiewu i przedmiotów uzupełniających — jak też i hospitacje lekcji szkolnych, omawianie i prowadzenie lekcji i chóru praktycznie.

Kurs odbywać się będzie w środy od godz. 18.30 do 21.30 w świetlicy SPK, 20, rue Legendre — Paris (17).

Zapisy i rozpoczęcie Kursu nastąpią w środę, 5 października, o godz. 18.30 w świetlicy SPK.

Uczestnicy biorą udział w rozpoczynającej rok szkolny 1949-50 Mszy św. 2 października 1949 r. w polskim Kościele — 263-bis, rue St. Honore — Paris (1).

Kierownik Kursu

\*\*

## NOWY ROK SZKOLNY

W dniu 2 października — Mszą św. o godzinie 11 w niedzielę, wspólnie ze społeczeństwem polskim — w polskim kościele — 263-bis, St. Honore — Paris (1) — rozpoczynamy nowy rok szkolny 1949-50.

Rodzice proszeni są o umożliwienie swym pociechom uczestnictwa w powyższym nabożeństwie, jak też i w oficjalnym nabożeństwie polskim w czwartek 6. 10. 49 r. o godz. 10 rano w X Rocznicy zakończenia walk o Niepodległość Polski z najdzielcą niemieckim i bolszewickim w 1939 roku.

Zapisy na rok szkolny 1949-50 przyjmują w czwartek 6.10. 49 r. o godz. 15 w świetlicy SPK, 20, rue Legendre, Paris (17), z jednoczesnym rozpoczęciem lekcji. Do kompletu mogą być przyjęte dzieci,

uczęszczające na lekcje w ubiegłym roku, jak też i każde chętne dziecko polskie — pragnące się uczyć po polsku i przyjmujące regulamin szkolny.

Przy zapisie — proszeni są Rodzice o wypełnienie przygotowanego kwestionariusza — deklaracji, ułatwiającej dzieciom uczęszczanie na Komplet i otrzymanie legitymacji szkolnej.

ś. t. p.

## Barbara SZCZĘSNA - ROZEN

z domu SŁOMCZEWSKA

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 24 września 1949 w Paryżu, przeżywszy lat 49.

W Zmarłej Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji traci zasłużoną opiekunkę. — Cześć Jej pamięci!

Zarząd i Członkowie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji

Jednocześnie dziękuję Państwu za miłe listy z pozdrowieniami, otrzymane od Państwa i dzieci w czasie wakacji letnich.

Odwajamniając masą serdeczności, łączę wyrazy pozdrowień.

Kierownik Kompletu Szkolnego

\*\*

## DO CZŁONKÓW

## KRĘGU STARSZOHARCERSKIEGO

2 października rozpoczynamy oficjalnie harcerski rok pracy. Uczestniczymy wszyscy we Mszy św. o godz. 11-tej w Kościele Polskim — 263-bis, St. Honore — Paris (1), łącząc się wspólnymi błaganiami o Niepodległość Rzeczypospolitej Polski z całym polskim społeczeństwem emigracyjnym w Paryżu.

Zaraz po nabożeństwie odbędzie się półgodzinne zebranie członków Kręgu w Parku Tuilleries — przy zejściu na taras od ulicy Cambon (w miejscu rozpoczęcia pracy Kręgu 4 stycznia 1948 r.).

Ze względu na reorganizację Kręgu, jak i na ważność uchwał planu pracy 1949-50, proszę o bezwzględna obecność.

Sprawozdanie z prac ubiegłego roku — otrzymają Druhnny i Druhowie indywidualnie.

W razie deszczu — zebranie niedzielne odłożymy — łącząc je z poniedziałkowym pierwszym oficjalnym studium — zbiorowym.

W poniedziałek, 3 października b.r., o godz. 20 w sali SPK — 20, rue Legendre — Paris (17) rozpoczynamy wieczorne nasze studium społeczno-literackie, jak w roku ubiegłym. Odbywać się ono będzie w każdy poniedziałek z następującym programem: a) pieśni polskie, b) gawędy i referaty ideowe i literackie z dyskusją, c) rozpracowanie materiałów wiadomości i techniki harcerskiej plus zdobywanie stopni i sprawności harcerskich, d) gry świetlicowo-towarzyskie, e) rozpracowanie zagadnień politycznych w służbie i w walce o Niepodległość Polski, f) rozpracowanie zagadnień organizacyjnych - programowych w pracy społecznej, g) kwestia pomocy innym organizacjom, h) kwestie kulturalno - oświatowe (w tym samokształcenie) i prace nazewnictwa i opieka nad dzieckiem polskim na emigracji, j) sport i akcja wycieczkowa i obozowa.

Pragnąłbym przypomnieć Druhom i Druhom, że za członka rzeczywistego Paryskiego Kręgu św. Jerzego „Tęczowy Chochol“ uważać będziemy tylko tego Druha-

Druhnę, którzy wypełnią pisemną deklarację Kręgu na rok 1949-50 z warunkami w niej zawartymi i złożą ją osobiście w sekretariacie Kręgu. W celu ułatwienia wydania legitymacji starszo-harcerskiej proszę o złożenie 2 fotografii, jak do dokumentów.

Rejestracja tegoroczna obowiązuje także korespondencyjnych członków Kręgu, którzy poza nią obowiązani są do comiesięcznej korespondencji kontaktowej z Kierownictwem Kręgu św. Jerzego w Paryżu.

CZUWAJ!

Jerzy Szcześniowski — harcmistrz  
Kierownik Kręgu

Zarząd i Członkowie Tow. Gimnastycznego „Sokół“ w Paryżu z głębokim żalem donoszą o śmierci długoletniej i zasłużonej swej członkini

ś. p.

Barbary - Szcześniowskiej ROZENOWEJ z domu Słomczevska

Cześć Jej pamięci. — Z wyrazami współczucia dla Druha Adama - Bohdana ROZENA pogrążonego w smutku

Zarząd i Członkowie „Sokoła“ w Paryżu

## UWAGA RODACY I RODACZKI Z ARGENTEUIL I OKOLICY

KSMP-ż i m „Polonia“ z Argenteuil urządza dnia 2 października br. uroczystość z okazji pięćdziesiąt lat istnienia, połączonej z poświęceniem obrazu Świętego Stanisława Kostki.

Uroczystość rozpocznie się mszą św. w Bazylice w Argenteuil o godz. 11,30; o godz. 16,30 Akademia w sali „Berbigies“ — 72, rue Henri Barbusse, zakończona zabawą do godz. 24-tej.

Na uroczystość zaprasza uprzejmie wszystkie Rodaczki i Rodaków z Argenteuil i okolicy — Zarząd. (Zbiórka o godz. 11,15 przed kościołem).

Prezes: Marzec. Sekretarka: Strożyńska. Skarbnik: Kardysz.

## W BELGII.

## II WALNY ZJAZD RMK W BRUKSELI

W najbliższym czasie — 9 października br. — odbędzie się II Walny Zjazd RMK w Brukseli. Tym razem obrady odbędą się we własnym lokalu (42, rue Defacqz) w świetlicy Sekcji Bruksela.

Poprzedzone uroczystą mszą św. — obrady, w których wezmą udział wszyscy członkowie dotychczasowych władz oraz delegaci wszystkich Sekcji RMK w Belgii — będą miały za zadanie omówienie działalności organizacji oraz wybranie nowych władz.

Zjazd ten, w którym przewidywany jest udział ponad 40 osób, będzie stanowić manifestację siły młodej organizacji katolickiej w Belgii. Poza tym Zjazd będzie miał za zadanie przygotowanie planu dalszej pracy RMK na okres 1949-50.

Szczegółowe omówienie działalności dotychczasowej RMK ogłosimy w następnym numerze „Polski Wiernej“.

## WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO

„Polska Wierna“ — Paryż

„Słowo Katolickie“ — Monachium

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI

263-bis, rue St-Honore — PARIS-I.

Telefon: OPERA 37-69

C. C. P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.

półroczna — 360 „

roczna — 700 „

## ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devon Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 30, rue du Pepin, Bruxelles. C.C.P. Bruxelles — Uccle 3908-68. Prenumerata kwartalna — 35 Frs. belg.

HOLANDIA — Br. Gallas, 9 Schorsmolenstr., Breda. Cena egzemplarza pojedynczego — 20 c.

LUKSEMBURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.

ś. t. p.

## Barbara SZCZĘSNA-ROZEN

z domu SŁOMCZEWSKA

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu w 49 roku życia, dnia 24 września 1949 roku w Paryżu.

O czym zawiadamia pogrążony w smutku

MAZ

W  
I  
E  
C  
H

## KAPUSTA PAFNUCY

Świat myślący boleśnie dotknęła śmierć Pafnucego Kapusty, jednego z najzaszczytniej zasłużonych pionierów samopomocy.

Urodzony w Migdałowej Woli z ojca K. lasantego, pasterza trzody chlewnej i matki Jagnieszki z Wykrętasów, już od najwcześniejszych dni życia swego zdradzał olbrzymie zdolności do muzyki. Gdy jego rówieśnicy zabawiali się pluciem na bieżącą wodę rzeki rodzinnej lub wymierzaniem sobie szturchańców, Pafnucy zamykał się w chlewiku, badając głosy przyrody.

Kwik prosięcia, gdakanie kury, nawoływania dziełek folwarcznych, a chociażby i skrzyp drzwi były mu skarbnicą, która niezwyklej jego intuicji wystarczała za uczopie księgi i przemądre szkoły.

Mając lat pięć, umiał wygrywać na liściu bżowym, w ósmym roku nauczył się grać na fujarce.

Ale nie tu był kres żądz artystycznych ambitnego młodzieńca. W cztery lata później, znalazłszy na śmietniku kawałek grzebienia, porzuconego przez dziedzićkę, Pafnucy ułożył na ten instrument fantazję

na temat znanej pieśni. Dzieło młodocianego geniusza zawyrokowało o dalszej jego karierze.

Wyprawiony przez ojca do Warszawy w charakterze delegata do noszenia cegły przy budowie domów, — Pafnucy wkrótce porzucił pracę, której proza nie odpowiadała jego wrzecemu, na wskroś artystycznemu, temperamentowi. — Przeniósł się nad Wisłę i tu, przy szumie fał, wygwizdywał rozmaite melodie, a gwizdał je sercem...

Był on nie tylko filarem wzniosłej sztuki, lecz i człowiekiem stałych, szczytnych zasad.

Dość powiedzieć, że nigdy się nie splamiał synekurą w banku, że, w myśl zadań obywatelskich, nie trwonił talentu zagranicą, że nie skaził rąk cudzą własnością. Kiedy kradł, to czynił to z taktom, jemu tylko właściwym, oraz z delikatnością, godną człowieka wyższego umysłu.

Podczas burzliwej nocy i snów niespokojnych, stoczył się z wału w spienione odmetry...

Pokój mu, przedpokój i kuchnia!

## CUDA W LOURDES

(Dokończenie ze str. 1-szej)

roba spadła na nich, jak grom. Zniszczyła ich szczęście. Są zamożni. Leczyła się wszędzie, gdzie to tylko było możliwe. Bez skutku. Pierwszy rok jej choroby był jednym ciągiem narzekań na Boga, nieustannym bluźnierstwem. W tym czasie odwiedził ich pewien ksiądz, znajomy męża z czasów niewoli. Został u nich kilka dni. Mąż zrobił na początku zastrzeżenie, że nie życzy sobie, aby rozmowy ich dotyczyły religii. Jednak któregoś dnia, gdy mąż wyszedł, skarżyłam się księdzu na swoje niedołęstwo. Powiedziała, że nie mogę nic więcej, jak tylko poruszać palcami lewej ręki. I to wszystko. Ale, na co to mi się może przydać? Tymi samymi palcami nic nie mogę zrobić. Ksiądz zamyślił się. Jakby coś ważył w sobie. W pewnej chwili spojrzął na mnie i rzekł bardzo dobitnie: „Przeciwnie, tymi palcami właśnie może pani zrobić bardzo dużo“. Zdziwiona — pytałam go wzrokiem, czekając wyjaśnienia, a ksiądz sięgnął do kieszeni, wyjął różaniec i włożył mi go między palce. Wybuchnęłam głośnym szlochom. To był dla mnie wstrząs niesamowity. Po powrocie mąż czynił księdzu gorzkie wymówki, że głupstwami mi zawraca głowę, że mnie zdenerwował. Nie obeszło się również bez szyderstw i bluźnierstw. Ksiądz odjechał. Jednak różaniec pozostał. Mąż kochał mnie bardzo, mimo mej choroby i dlatego zrezygnował z wyrzucenia różańca, jak to zamierzał uczynić. Odtąd różaniec był moim stałym towarzyszem. Nabrałam powoli przekonania, że właśnie po to Bóg zostawił mi władzę w palcach, abym mogła nimi przesuwać paciorki różańca. Kochałam go z dnia na dzień coraz bardziej. Tymczasem mąż — naodwrot — z dnia na dzień coraz bardziej nienawidził Boga. Jednak kochał mnie w dalszym ciągu, a ulegając moim prośbom, podawał mi różaniec, ile razy wysunął mi się z palców w czasie snu. Po kilku miesiącach odzyskałam stopniowo władzę w obu rękach. Jednak na tym już definitywnie się skończyło. Dwa lata temu, po raz pierwszy od chwili naszego ślubu, mąż zgodził się na przyjęcie księdza. Wspowiadałam się i przyjąłam komunię św. Mąż sam jednak na ten dzień wyjechał — aby nie patrzeć na „głupstwa i zabobony“, zaznaczając, że ustąpił mojej prośbie tylko dlatego, że mnie kocha i tylko dlatego, że jestem chora.

Ta spowiedź i komunie św. była dla mnie nowym etapem, początkiem nowego życia. Przez różaniec doszłam do spowiedzi i komunii św., odzyskałam wiarę i równowagę duchową. Coraz mniej odczuwałam swoje cierpienie, coraz gorliwiej odmawiałam różaniec. Odtąd często już spowiadałam się i przystępowałam do komunii św. Ksiądz często przychodził do mnie.

Jednak miejsce cierpienia fizycznego, z którym się już pogodziłam, zaczęło coraz bardziej zajmować cierpienie moralne — troska o męża. Przez chorobę i różaniec odnalazłam Boga. I dopiero teraz, z przerażeniem patrzyłam wstecz na moje życie, a co dopiero mówić o trwodze, jaka mnie napełniała, gdy myślałam o mężu, który z dnia na dzień utrwalał się w swojej niewierze, i coraz bardziej nienawidził Boga właśnie z powodu mojej choroby. O ile zgadzał się na wizyty księdza u mnie, to jedynie dlatego, że nie chciał mi robić przykrości. Ja jednak teraz już nieustannie myślałam o tym, w jaki sposób przyprowadzić męża do Boga. Doszłam do przekonania, że będę mogła osiągnąć ten skutek jedynie wtedy, gdy wyzdrowieję. Tęsknota i pragnienie zdrowia na nowo odezwały się we mnie z całą siłą. Dom nasz znów był pełen lekarzy. Jednak zupełnie bez skutku. Wreszcie, jeden z lekarzy powiedział

mi szczerze: „Uczciwość wymaga, abym powiedział pani pełną prawdę. Stan pani jest zupełnie beznadziejny. Szkoła tracić pieniądze.“ Czy niema żadnej nadziei — zapytałam. „Niestety, żadnej — usłyszałam w odpowiedzi. — Panią może uzdrowić jedynie cud.“ Nagle lekarz zastanowił się nieco: „Przecież pani jest głęboko wierząca. Niech pani jedzie do Lourdes“.

Całą siłą uczepiłam się tej myśli. Zawsze jednak mówiłam sobie, że mi nie tyle chodzi o własne zdrowie fizyczne, ile o to, aby móc męża doprowadzić do Boga. Wspomniałam mężowi o Lourdes, nic mu oczywiście nie mówiąc, dlaczego pragnę być zdrowa. Wyśmiał mnie, mówiąc, że już dawno przestał wierzyć w takie głupstwa i oszustwa, jak Lourdes. Gdy jednak zobaczył mój ogromny smutek z powodu odmowy, zgodził się wreszcie, mówiąc, że to będzie dla mnie rozrywką, a zresztą — powiedział — weźmiemy ze sobą również chłopców — „niech zobaczą głupotę ludzką“. Oprócz tego mąż mój jeszcze przestrzegł mnie, że po powrocie z Lourdes cierpienie moje będzie jeszcze większe, bo dołączy się zawód, jaki mnie spotka. W ten sposób przyjechalibyśmy do Lourdes. Lekarze rzekli to samo. Stan zupełnie beznadziejny. Całą drogę i wszystkie dni pobytu w Lourdes żyłam tylko jedną myślą: Lourdes — cud — zdrowie — nawrócenie męża. Przede wszystkim jednak — nawrócenie męża poprzez odzyskanie zdrowia.

W takim nastawieniu przyjechalibyśmy do Lourdes. Wspowiadałam się, codziennie przystępowałam do komunii św. Mąż mój wychodził na miasto, odbywał wycieczki w okolice Lourdes. Ja zaś całą duszą prosiłam o zdrowie, a potem mój mąż oddziaływał na niego. Nagle, pod wpływem natchnienia, pewna myśl przyszła mi do głowy. „A gdyby Bóg okazał się jeszcze wspaniałomyślniejszy, niż ja myślę? Gdyby Bóg sprawił, aby mój mąż tu się nawrócił?“

Bez chwili zastanowienia uczyniłam postanowienie. Pod wpływem natchnienia Bożego prosiłam: Panie Boże, Ty widzisz, że przeciwko mnie nie o mnie chodzi. Ja nie chcę być zdrowa. Zostaw mi chorobę moją aż do śmierci mojej, ale daj, aby mój mąż nawrócił się. Boże — daj mężowi zdrowie duszy, a ja dobrowolnie, na zawsze, rezygnuję ze zdrowia ciała mojego. I tak się stało, że ja, która jechałam do Lourdes po to tylko, aby być zdrową — tu właśnie zrezygnowałam ze zdrowia — ofiarując to za męża...

Moja rozmówczyni na chwilę przerwała, a potem spojrzęła na mnie promiennie wrokiem, mówiąc: „Teraz wiem, że Bóg wysłuchał moją prośbę i przyjął ofiarę. Wiem, że już nie wyzdrowieję nigdy. Wczoraj mój mąż przystąpił do komunii św. razem ze mną, w czasie tej samej mszy św.“

Chora umilkła, a twarz jej promieniała ogromnym szczęściem...

Wpatrzony w chorą, trwałem w milczeniu. Nie zauważyłem, że pewien mężczyzna zbliżał się ku nam. Chora go spostrzegła. Pogodny uśmiech rozjaśnił jej twarz. Zwróciła się do mnie, a wskazując tego mężczyznę, rzekła: „Mój mąż i synowie nasi“. Spojrzałem. Przede mną stał ojciec i dwaj chłopcy, których w ów wieczór widziałem przy grocie.

WITOLD KAZIMIERZ

Doskonała eksportowa

## Wódka wyborowa

POLSKIEGO MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO

jest do nabycia  
w najlepszych sklepach, barach i restauracjach Francji  
Każdy szanujący się polski kupiec posiada na składzie oryginalną wódkę z Polski

Skład hurtowy na Francję:

A. DAQUIN &amp; Fils

5-7, Butte des Eaux-de-Vie, Halle-aux-Vins — PARIS (5)

Doktor E. BOROWSKI

Paryskiego Fakultetu Medycyny  
12, Av. de Wagram — PARIS 8  
Tel.: Carnot 30-66. Metro: Etoile

JUŻ WRÓCIŁ Z URLOPU  
i WZNOWIŁ PRZYJĘCIA chorych  
codziennie (prócz niedziel) od 13-19.

CHOROBY WEWNĘTRZNE,  
KOBIECE, SKÓRY I KRWI

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw  
S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgi  
przy Sądach francuskich  
106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM  
Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów,  
naturalizacji, sprowadzania rodzin  
itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy  
sądowe we Francji i w Polsce.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich  
Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego  
(doświadczony emigrant, od 1924 r.  
we Francji)

TŁUMACZENIA  
URZĘDOWE i WNIOŚKI

w sprawach: metryk, ślubów,  
naturalizacji, affidawitów USA i Kanady,  
Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin,  
poszukiwania osób, spraw rodzinnych  
w Polsce i we Francji, spraw sądowych,  
Prefektur, Konsulatów, Ministerstw,  
rent inwalidzkich, w sprawach rodaków  
w Belgii  
Piszcie z zaufaniem.  
Odpowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure  
59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.  
Metro: Porte-Dorée

POLSKA  
AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 lub 3 miesiące  
LEKCJE wysyłamy DO DOMU, także do Belgii i Anglii. 1-sza lekcja bezpłatna. Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE (c)  
188, rue Ordener, PARIS (18)

Jedyną instytucją  
uprawnioną do dokonywania  
przekazów do Polski i sprzedaży  
złotych we Francji jest

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU  
23, rue Taibbut — PARIS-IX

AGENCJA W LENS  
1, Av. de Varsovie — LENS (P-de-C)

PRZEKAZY zwykłe i ekspresowe.  
Repatrianci korzystają ze specjalnych przywilejów.  
Szczegółowe informacje na żądanie

SŁOWNIK

POLSKO - FRANCUSKI  
i FRANCUSKO - POLSKI

w opracowaniu Pawła KALINY  
2 duże tomy — Frs. 1.175  
Ten najlepszy i największy słownik — można już dziś nabyć lub zamówić listownie w:

„LIBELLA“

Składnica Książki Polskiej  
12, rue St. Louis en L'Île, Paris (1)

Metro: Sully Morland

OFICJALNE • NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Bivoli — PARIS IV

Wycieczki do Polski 3. klasą

(bilety tańsze o 7.000 franków)

ODJAZDY GRUPOWE każdego tygodnia na 4 i 8 tygodni.

WIZY POWROTNE są załatwiane przez Biuro bez żadnych starań podróży.

Piszcie po informacje, których udzielamy bezpłatnie

MIĘDZYNARODOWA AGENCJA

„UNIVOCUS“

w Londynie

przyjmuje do załatwienia wszelkie sprawy b. żołnierzy P.S.Z. lub P.K.P.R. (pieniężne, ewidencyjne, odnaczenia itp.)

Zgłoszenia: Delegat „Univocus“ na Francję — Lewandowski E., 72, rue du Commerce — Paris 15. (100 frs.)

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides“

54, r Philippe de Girard, PARIS XVIII

ODWIEDZINY KRAJU

pociągi bezpośrednie

PARYŻ — WARSZAWA

przez WROCŁAW

JEDYNE OFICJALNE

POLSKIE

BIURO PODRÓŻY

„POLORBIS“

GRUPOWE WYJAZDY

2-gą i 3-cią klasą

po cenie Frs. 15.950 3-cią i Frs.

22.560 2-gą klasą tam i spowrotem

Paryż — Wrocław — Paryż (wraz z załatwieniem wiz tranzytowych i powrotnych).

Odjazd grup każdego tygodnia

Zapisy przyjmują:

Centrala: „POLORBIS“ — 23, rue

Taibbut — Paris 9.

Oddziały: LILLE (Nord) — 39-bis,

rue de Tournai.

LENS (P. de C.) — 1, Av. de

Varsovie.

DENAIN — VALENCIENNES —

DOUAI (Nord), — BRUAY-en-

ARTOIS (P. de C.) — BRUXEL

LES (Belgia) — 10, rue de la

Chancellerie.